



# Poszukiwania w Uglach

23–26 marca we wsi Ugly w obwodzie rówieńskim trwały poszukiwania miejsca pochówków Polaków, a także Ukraińców, będących z nimi w związku, którzy zostali zamordowani w maju 1943 r. w trakcie napadu oddziału UPA na wieś.

Zezwolenie na poszukiwanie szczątków Polaków we wsi Ugly w obwodzie rówieńskim Ministerstwo Kultury Ukrainy wydało w październiku 2025 r. W grudniu ub.r. w Uglach przeprowadzono rozpoznanie przed planowanymi poszukiwaniami. Wzięli w nim udział specjaliści z Polski i Ukrainy.

Prace poszukiwawcze, które ruszyły 23 marca br., także były prowadzone wspólnie przez zespoły z Polski i Ukrainy: z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie na czele z prof. Andrzejem Ossowskim oraz przedsiębiorstwa komunalnego Lwowskiej Rady Obwodowej «Dola» na czele ze Swiatosławem Szeremetą. Na miejscu obecni byli także przedstawiciele rodzin ofiar oraz polskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

«Celem prowadzonych prac jest zlokalizowanie potencjalnych miejsc pochówku. Badania mają charakter interdyscyplinarny i obejmują m.in. działania archeologiczne, analizy antropologiczne oraz procedury z zakresu medycyny sądowej» – poinformował na swojej stronie w dniu rozpoczęcia prac Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie.

W trakcie marcowych prac poszukiwawczych we wskazywanym przez świadków miejscu nie udało się odnaleźć zbiorowego grobu kilkudziesięciu zamordowanych osób. Doniesienia ukraińskich mediów na ten temat oraz komunikaty Ukraińskiego IPN i Ministerstwa Kultury Ukrainy, jeśli nie znamy realiów tego typu poszukiwań, można zrozumieć jednoznacznie: nieodnalezienie zbiorowego grobu znaczy, że go tam w ogóle nie ma.

«W mojej rodzinie, która mieszkała w Uglach, zginęło 18 osób. To są głównie kobiety i dzieci. W domu cały czas o tym się mówiło. To jest ból, który przechodzi z pokolenia na pokolenie» – mówi prezes Stowarzyszenia Pojednanie Polsko-Ukraińskie Karolina Romanowska, która w 2024 r. wniosowała o zgodę na prace poszukiwawcze w Uglach.

Podkreśla, że tych 18 jej krewnych oraz pozostali zamordowani mieszkańcy Uglie są jednak gdzieś pochowani. Tym bardziej, że jedną z osób, które uratowały się podczas napadu w maju 1943 r. uciekając na bagna, a po powrocie na wieś chowały zamordowanych w zbiorowym grobie, był jej pradziadek, sołtys Ugieł Aleksander Mosiejczyk.

«Udało się nam sprawdzić najważniejsze miejsca, gdzie mogli zostać pochowani wg wspomnień świadków. Ugly, które miały być tak naprawdę prostym miejscem do odnalezienia masowego dołu z pomordowanymi, okazały się nie takie łatwe. Nie poddajemy się jednak» – mówi Karolina Romanowska.

Należy tu także wspomnieć, że poprzednie poszukiwania zbiorowych grobów ofiar Zbrodni Wołyńskiej w innych miejscowościach trwały o wiele dłużej niż cztery dni, bo nawet kilka miesięcy, w ciągu których zespoły ukraińsko-polskie niejednokrotnie wyjeżdżały na miejsce.

Wg Karoliny Romanowskiej przygotowania do kolejnych poszukiwań już się rozpoczęły. M.in. zostały przeprowadzone kolejne rozmowy z historykami dot. kwerend w archiwach. Zaznacza: «Przygotowujemy się do dalszych poszukiwań, będzie także wniosek o ekshumację odkrytych w trakcie marcowych poszukiwań szczątków jednej osoby».

## Kto jest poszukiwany?

Informując o pracach poszukiwawczych w Uglach polskie media donosiły w większości, że w zbiorowym grobie, miejsce położenia którego próbuje się ustalić, spoczywają Polacy zamordowani w maju 1943 r. Ukraińskie media natomiast najczęściej informowały, że poszukiwana jest wspólna mogiła Polaków i Ukraińców. Natomiast uczestniczący w pracach eksperci z Polski i Ukrainy zastrzegali, że przynależność szczątków, które spodziewali się znaleźć, będzie można stwierdzić dopiero po ich znalezieniu i przeprowadzeniu szczegółowych badań.



«12 maja 1943 r. oddział UPA zamordował w Uglach głównie Polaków, ale we wsi były także mieszane małżeństwa Polaków i Ukraińców, więc w tym grobie mogą też być Ukraińcy, którzy stali się ofiarami tej jednostki» – mówi Karolina Romanowska, wymieniając z nazwiska jedną taką ofiarę – Nadię Abramowicz z d. Zalizko, Ukrainkę, która była żoną Polaka Albina Abramowicza.

Nadia Abramowicz została zamordowana w czasie majowego napadu na Ugly w 1943 r. «Kiedy mój pradziadek i inni ludzie zbierali z pola szczątki pomordowanych, to koło mojej nieżywej ciotki Katarzyny Orzechowskiej znaleźli również zamordowaną panią Abramowicz» – mówi Karolina Romanowska. Przy Nadii Abramowicz było dwuletnie dziecko – córka Maria, która przeżyła.

Maria Naływajko, z domu Abramowicz, obecnie mieszka w Sarnach. Jak była dzieckiem pokazano jej miejsce, gdzie została pochowana jej mama. Jak się okazało w marcu, w tym właśnie miejscu, na które wskazywali również pozostali świadkowie, nie ma zbiorowego grobu.

Odkryto natomiast, poza wspomnianymi wyżej szczątkami jednej osoby, pozostałości spalonej katolickiej kaplicy oraz cmentarza ewangelickiego, na którym chowano niemieckich kolonistów.

## Poszukiwanie miejsc pochówków to sprawa nie czterech dni

Wśród głównych przyczyn, dlaczego zbiorowych grobów ofiar Zbrodni Wołyńskiej nie udaje się odkryć w ciągu kilku dni, można wymienić upływ czasu. W przypadku Ugieł chodzi o prawie 83 lata, w związku z czym pojawia się kolejna przyczyna – w większości nie żyją już świadkowie tych wydarzeń, w tym ludzie, którzy chowali zamordowanych. Ci, którzy dożyli naszych dni, byli wówczas dziećmi, czyli nie uczestniczyli bezpośrednio w pochówkach, a w dodatku ich wspomnienia o miejscach położenia grobów są fragmentaryczne i nieprecyzyjne.

Poza tym po 80 latach zmienił się krajobraz tych wsi. Zniknęły punkty odniesienia, czyli drzewa, domy, świątynie, które zostały zapamiętane przez świadków jak te, wskazujące lokalizację.

Jeśli chodzi o dokumentację, która mogłaby pomóc w lokalizacji grobów, to jej poszukiwanie często wiąże się z latami kwerend w archiwach ukraińskich, polskich, niemieckich itd., o ile w ogóle zachowały się dokumenty wskazujące na pochówki.

Natalia Denysiuk

Zdjęcie udostępnione przez Karolinę Romanowską

# Пошуки в Углах

23–26 березня в селі Угли Рівненської області тривали пошуки місця поховання поляків та пов'язаних із ними родинними стосунками українців, які у травні 1943 р. стали жертвами нападу загону УПА на село.

довше, ніж чотири дні. Вони розтягалися навіть на кілька довгих місяців, протягом яких українсько-польські експедиції неодноразово виїжджали на територію пошукових робіт.

За словами Кароліни Романовської, підготовка до наступних пошуків уже розпочалася. Зокрема, відбулися консультації з істориками щодо архівних документів, до яких можна було би звернутися. Вона зазначила: «Ми готуємося до подальших пошуків. Також зробимо подання про ексгумацію виявлених під час березневих робіт останків однієї людини».

## Кого шукають?

Повідомляючи про пошукові роботи в Углах, польські медіа здебільшого писали, що в братській могилі, місце розташування якої експедиція намагається встановити, поховані поляки, вбиті в травні 1943 р. Водночас українські медіа найчастіше повідомляли, що дослідники шукають спільну могилу поляків та українців. Натомість експерти з Польщі та України, які брали участь у пошуках, застерігли, що приналежність останків, які вони сподівалися знайти, можна буде встановити лише після їх виявлення та проведення детальних досліджень.

«12 травня 1943 р. упівці вбили в Углах переважно поляків, але в селі також були змішані шлюби поляків та українців, тож серед їхніх жертв, похованих у цій могилі, можуть бути й українці», – зауважила Кароліна Романовська. Вона назвала ім'я однієї такої жертви – Надію Абрамович, у дівочтві Залізко, українку, яка була дружиною поляка Альбіна Абрамовича.

Надія Абрамович загинула під час травневого нападу УПА на Угли в 1943 р. «Коли мій прадід та інші люди збирали з поля останки вбитих, то біла тіла моєї тітки Катерини Ожеховської вони знайшли вбиту пані Абрамович», – розповіла Кароліна Романовська. Біля Надії Абрамович була її дворічна донька Марія, яка вижила.

Марія Наливайко, в дівочтві Абрамович, сьогодні живе в Сарнах. Ще коли вона була дитиною, їй показали, де похована її мама. Проте, як з'ясувалося в березні, саме на тому місці, яке вказували й інші свідки, немає масового поховання.

Натомість, окрім згаданих вище останків однієї людини, було виявлено залишки спаленої католицької каплиці та євангелістського кладовища, на якому ховали німецьких колоністів.

## Пошук місць поховань – справа не чотирьох днів

Серед головних причин, чому масові могили жертв Волинського злочину не вдається виявити за кілька днів, можна назвати час, який пройшов. У випадку з Углами йдеться про майже 83 роки, у зв'язку з чим з'являється ще одна причина – свідків тих подій, зокрема людей, які ховали вбитих, переважно вже немає серед живих. Ті, хто дожив до наших днів, тоді були дітьми, тобто не брали безпосередньої участі в похованнях, до того ж їхні спогади про місце розташування могил фрагментарні й неточні.

Згадати потрібно й те, що за 80 років змінився ландшафт цих сіл. Зникли дерева, будинки, храми, тобто орієнтири, які запам'яталися свідкам як такі, що вказують на місце розташування поховань.

Що стосується документації, яка могла б допомогти у визначенні місця розташування могил, то її опрацювання часто пов'язане з роками пошуків в архівах України, Польщі, Німеччини та інших країн. Якщо взагалі збереглися документи, які можуть хоч якось підказати, де могло міститися поховання.

Дозвіл на проведення пошуків останків поляків в Углах Міністерство культури України видало в жовтні 2025 р. У грудні минулого року фахівці з Польщі та України ознайомилися з місцем проведення експедиції.

Пошукові роботи, які стартували 23 березня цього року, проводили разом дослідники з Польщі та України: з Поморського медичного університету в Щецині на чолі з професором Анджеем Оссовським та комунального підприємства Львівської обласної ради «Доля» на чолі зі Святославом Шереметю. На місці також були присутні представники родин жертв та польського Інституту національної пам'яті.

«Мета проведених робіт – виявлення потенційних місць поховання. Дослідження мають міждисциплінарний характер і включають, зокрема, археологічні роботи, антропологічний аналіз та процедури зі сфери судової медицини», – повідомив на своєму сайті в день початку робіт Поморський медичний університет у Щецині.

Під час березневих пошуків у місці, вказаному свідками, не вдалося виявити масову могилу, в якій могли би бути поховані щонайменше кілька десятків убитих людей. Публікації в українських медіа на цю тему, а також заяви Українського інституту національної пам'яті та Міністерства культури України, якщо не знати реалій такого типу пошуків, можна сприйняти як однозначні: те, що в Углах не вдалося знайти масове поховання, означає, що його там взагалі немає.

«У моїй родині, яка мешкала в Углах, загинуло 18 людей. Це переважно жінки та діти. Удома про це постійно розмовляли. Це біль, який передається з покоління в покоління», – сказала голова товариства «Польсько-українське примирення» Кароліна Романовська, яка ще у 2024 р. подала заявку з проханням дозволити пошукові роботи в Углах.

Вона зазначила, що ці 18 її родичів та інші вбиті мешканці Углев усе ж десь поховані. До того ж одним із тих, хто врятувався під час нападу на село в травні 1943 р., втішки на болото, а після повернення ховав убитих у братській могилі, був її прадід, солтис Углев Александр Мосейчик.

«Нам вдалося перевірити найважливіші місця, де, за спогадами свідків, їх могли поховати. Насправді знайти масове поховання вбитих в Углах виявилось не так легко, як ми сподівалися. Однак ми не здаємося», – наголосила Кароліна Романовська.

Варто згадати, що попередні пошуки масових поховань жертв Волинського злочину в інших населених пунктах тривали набагато

Наталія Денисюк  
Фото надала Кароліна Романовська

# Перший рік діяльності Centrum Lubomirskich

## Перший рік діяльності Центру Любомирських

25 marca Centrum Języka i Kultury Polskiej im. Książąt Lubomirskich w Równem obchodziło pierwszą rocznicę od momentu oficjalnej rejestracji. Ten rok był bardzo owocny dla organizacji.

Pomysł utworzenia Centrum zrodził się w głowie jego założycielki, Janiny Jaremczuk, już w 2019 r., jednak ówczesna rzeczywistość dyktowała inne priorytety.

«W tamtym czasie zapotrzebowanie na naukę języka sprowadzało się do przygotowania się do migracji zarobkowej. Większość chętnych interesowała tylko krótkie kursy przed wyjazdem do pracy. Niewielu interesowało się polską kulturą czy historią» – wspomina Janina Jaremczuk, prezes Centrum Języka i Kultury Polskiej im. Książąt Lubomirskich.

Pandemia COVID-19 oraz początek pełnoskalowej inwazji przyczyniły się do odłożenia planów na pewien czas. Jednak to właśnie wojna zmieniła zapotrzebowanie społeczeństwa. Na zajęcia języka polskiego zaczęli przychodzić ludzie chcący poznać swoje korzenie i dążący do współpracy kulturalnej. W okresie istnienia organizacji liczba jej członków znacząco wzrosła.

Wybór nazwy był wspólną decyzją zespołu. Wśród kandydatów na patronów organizacji rozważano postacie Świętej Jadwigi Andegawskiej, Anny Walentynowicz oraz Marii Skłodowskiej-Curie, jednak członkowie Centrum jednomyślnie wybrali książąt Lubomirskich. Ponieważ ród ma potomków, Janina Jaremczuk zwróciła się z oficjalnym pismem do Fundacji Książąt Lubomirskich w Warszawie.

«Napisałam list do księcia Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego z prośbą o udzielenie nam pozwolenia na wykorzystanie swojego imienia i oraz na działanie na rzecz zachowania dziedzictwa rodu na zachodzie Ukrainy. Książę nie tylko udzielił zgody, ale także zaprosił nas do swojego pałacu i pomógł w opracowaniu logo, pośrodku którego znalazł się element ich herbu: zakrzywiona biała linia na czerwonym polu, symbolizująca rzekę Szreniawę» – opowiada prezes Centrum.

Ważną częścią działalności stała się współpraca z Towarzystwem Kultury Polskiej im. Świętego Jana Pawła II w Zaporoziu. Głównym celem partnerstwa jest wypełnienie luk w informacji o śladach polskich w różnych zakątkach Ukrainy.

«Odczuwamy potrzebę jednoczenia się Polonii. Nasz pierwszy wspólny projekt – prezentacja historii rodu Lubomirskich na zachodzie Ukrainy – wywołał ogromny entuzjazm wśród przedstawicieli Zaporozia. My z kolei odkrywamy dla siebie historię ich regionu. Na przykład o postaci Feliksa Mołczanowskiego, Polaka, który był burmistrzem Aleksandrowska (dziś Zaporozie) na początku XX wieku i wniósł ogromny wkład w rozwój miasta, brakuje szczegółowych informacji nawet w Wikipedii – zauważa pani Janina.

Na razie współpraca odbywa się w formacie on-line, jednak organizacja już planuje spotkania off-line, gdy tylko pozwoli na to sytuacja bezpieczeństwa.

Jednym z najważniejszych wydarzeń roku było odkrycie, zrobione w trakcie zwiedzania wsi Aleksandria k. Równego. Podczas wycieczki rowerowej Janina



Jaremczuk wraz z mężem znaleźli zaniebaną płytę nagrobną.

«Zaczęliśmy czyścić ją od mchu i zobaczyliśmy nazwisko Lubomirskich. Serce mi zamarło. Okazało się, że to grób Amelii Anny Lubomirskiej. Po naszym zgłoszeniu Fundacja w Warszawie potwierdziła, że jest to ciotka księcia w piątym pokoleniu» – podkreśla Janina Jaremczuk.

Centrum Lubomirskich planuje rozszerzyć zasięg badań, organizując wyjazdy do Jazłowca i Brzeżan. Jednak jej głównym celem w tej chwili jest poszukiwanie miejsc pochówku innych książąt Lubomirskich właśnie w Równem, ślad po których zniknął w czasach radzieckich.

Kolejny rok działalności Centrum planuje poświęcić popularyzacji postaci Kazimierza Lubomirskiego – wybitnego kompozytora pochodzącego z Równego, którego utwory wykonywał nawet Frank Sinatra, w szczególności piosenkę «O gwiazdeczko, coś błyszczała». Do tej inicjatywy dołączył już znany poeta i aktor Andrij Permiakow. Wspólnie z nim Centrum opracowuje projekt festiwalu poświęconego muzycznej spuściznie kompozytora.

Organizacja aktywnie planuje również sezon letni, podczas którego odbędą się warsztaty etniczne pod gołym niebem w Tuczynie, zwiedzanie ruin miejscowego kościoła oraz różne wycieczki. Delegacja Centrum została zaproszona do Krakowa na otwarcie Muzeum Książąt Lubomirskich, które zapowiadane jest na czerwiec br. Ważnym zadaniem pozostaje kweryndy archiwalne: obecnie Janina Jaremczuk aktywnie opracowuje umiejętności czytania dokumentów ze zbiorów archiwalnych.

«Rok to bardzo mało. Wciąż przyzwyczajamy się do siebie, uczymy się być zespołem, zmieniamy skład zarządu. Naszym priorytetem jest tak się zgrać, aby każdy czuł swoją rolę w wielkiej wspólnej sprawie» – podsumowuje Janina Jaremczuk.

Anastasija Jaciuk  
Fot. Centrum Języka i Kultury Polskiej im. Książąt Lubomirskich w Równem

25 березня Центр польської мови та культури імені князів Любомирських у Рівному відзначив першу річницю з моменту офіційної реєстрації. За цей час організація пройшла дуже плідний шлях.

«Ми відчуваємо потребу в єднанні Полонії, тобто поляків, які живуть поза межами Польщі. Наш перший спільний проект – презентація історії роду Любомирських на заході України – викликав величезний ентузіазм у заporіжців. Ми своєю чергою відкриваємо для себе історію їхнього регіону. Наприклад, про постать Фелікса Мовчановського, поляка, який був мером Олександрівська (сьогодні Запоріжжя) на початку XX ст. і зробив колосальний внесок у розвиток міста, бракує докладної інформації навіть у «Вікіпедії», – зазначає пані Яніна.

Поки що співпраця триває в онлайн-форматі, проте організація вже планує очні зустрічі, що йно дозволить безпекова ситуація.

Однією з найважливіших подій року стала знахідка, зроблена завдяки дослідницькій поїздці до села Олександрія біля Рівного. Під час велопоїздки Яніна Яремчук разом із чоловіком виявили занедбану поховальну плиту.

«Ми почали зчищати мох і побачили прізвище Любомирська. Серце зупинилося. Виявилось, що це могила Амелії-Анни Любомирської. Після нашого звернення фундація у Варшаві підтвердила, що це тітка князя в п'ятому поколінні», – підкреслює Яніна Яремчук.

Центр планує розширити географію досліджень, організовуючи поїздки до Язловця, Бережан. Проте основна його мета на цей момент – пошук місць поховання інших князів Любомирських саме в Рівному, що були втрачені в радянську добу.

Наступний рік діяльності центр планує присвятити популяризації постаті Казимира Любомирського – видатного композитора родом із Рівного, чий твір виконував навіть Френк Сінатра, зокрема пісню «O gwiazdeczko, coś błyszczała». До цієї ініціативи вже долучився відомий поет та актор Андрій Пермяков. Спільно з ним центр розробляє проект фестивалю, присвяченого музичній спадщині композитора.

Також організація активно планує літній сезон, коли відбудуться етномайстеркласи просто неба в Тучині, відвідування руїн місцевого костелу та різні екскурсії. В червні делегація центру запрошена до Кракова на відкриття Музею князів Любомирських. Важливим завданням залишається архівна робота: нині пані Яніна активно опановує навички читання давніх документів.

«Рік – це дуже мало. Ми ще притираємося, міняємо склад правління, вчимося бути командою. Наш пріоритет – спрацюватися так, щоб кожен відчував свою роль у великій спільній справі», – підсумовує Яніна Яремчук.

Анастасія Яцюк  
Фото: Центр польської мови та культури імені князів Любомирських у Рівному

### Інформація волинська Волинська інформація

Mer Łucka Ihor Poliszczuk złożył rezygnację. Obecnie jego obowiązki pełni sekretarz Łuckiej Rady Miejskiej Kateryna Szkloda.

Луцький міський голова Ігор Поліщук склав повноваження. Нині обов'язки мера Луцька виконує секретар міської ради Катерина Шкльода.

1 kwietnia rosyjskie drony zaatakowały Łuck. Zniszczono oddział logistyczny «Nowej Poczty» oraz magazyny wielu przedsiębiorstw. Pożary, których gaszenie trwało przez pół dnia, spowodowały silne zadytmienie w mieście. Na skutek upadku szczątków drona płonęły balkony jednego z bloków mieszkalnych.

1 kwietnia rosyjani atakowali dronami Łuck. Zrujnowano terminal «Nowoї пошти» та склади багатьох підприємств. У місті виникло сильне задимлення, адже пожежу ліквідували пів дня. Унаслідок падіння уламка БПЛА горіли балкони однієї з багатопверхівок.

W lutym 2026 r. mieszkańcy obwodu wołyńskiego zarabiali średnio 23 767 hrywien, czyli o 27,5% więcej niż w zeszłym roku i 2,7 raza więcej niż wynosi płaca minimalna (8647 hrywien).

У лютому 2026 р. волиняни отримували в середньому 23 767 грн, що на 27,5 % більше, ніж торік, і у 2,7 раза вище за мінімальну зарплату (8647 грн).

Na początku kwietnia rolnicy z obwodu wołyńskiego zakończyli siew jarego owsa, jęczmienia i pszenicy na powierzchni 120 tys. ha. Obecnie trwa siew buraków cukrowych.

На початку квітня волинські аграрії завершили посів ярого вівса, ячменю та пшениці на площі 120 тис. га. Зараз на полях сіють цукрові буряки.

W ramach realizacji projektu «Zielona odbudowa dla Ukrainy» finansowanego przez NEFCO w Łucku trwa instalacja systemu kondensacji spalin dla kotłowni na biopaliwo w przedsiębiorstwie komunalnym «Łuckteplo».

У межах реалізації грантового проекту «Зелене відновлення для України» від НЕФКО в Луцьку триває монтаж установки конденсації димових газів для біопаливної котельні комунального підприємства «Луцьктепло».

# «Jesteśmy jedyną katolicką rodziną w całej wsi»

## «Ми одна католицька родина на все село»

«Мій dziadek i babcia byli Polakami. To oni mnie wychowali. I to właśnie oni zaszczepili we mnie wiarę katolicką i polskie tradycje, nauczyli mnie czytać i pisać po polsku» – opowiada Oksana Welyka, z domu Poliszczuk.

«Мої дідусь і бабуся – поляки. Вони виховали мене. I саме вони прищепили мені католицьку віру й польські традиції, навчили читати і писати польською мовою», – розповідає Оksana Велика, в дівочтві Поліщук.



1



2



3

Nasza rozmówczyni pochodzi ze wsi Kupiel w obwodzie rówieńskim (dziś Hromada Rokitno). Obecnie mieszka z rodziną we wsi Sielec (Hromada Dąbrowica). Spotykamy się w Dąbrowicy przed rekolekcjami w miejscowej świątyni katolickiej – kościele Świętego Jana Chrzyciela, którego Oksana jest parafianką już od prawie 27 lat. Śpiewa też podczas mszy, zapewniając w ten sposób oprawę muzyczną liturgii.

W rozmowie z «Monitorem Wołyńskim» Oksana Welyka dzieli się wspomnieniami z dzieciństwa spędzonego z dziadkiem Włodzimierzem i babcią Stanisławą w Kupielu. Poniżej – historia jej rodziny.

### Poleszczukowie z Tomaszgrodu

Dziadek Włodzimierz Poliszczuk (urodzony jako Poleszczuk w 1914 r.) pochodził z miasteczka Tomaszgród (obecnie Hromada Rokitne w rejonie sarnieńskim), a dokładniej z okolic przystanku kolejowego Kręta Słoboda. Kiedyś mieszkał wraz z rodzicami w Sarnach. Włodzimierz był najstarszym dzieckiem w rodzinie. W sumie pradziadek Panas Poleszczuk miał dziewięć dzieci: dwóch synów i siedem córek. Oprócz Włodzimierza byli to m.in.: Eugenia, Wiera, Jadwiga, Regina, Elżbieta, Maria i Aleksander.

«Wiem, że mama dziadka, czyli moja prababcia, zmarła, po czym pradziadek Panas ożenił się z jej siostrą Anną Gil» – mówi Oksana Welyka. «W dowodzie osobistym dziadek był zapisany jako Włodzimierz, mimo że w akcie urodzenia widnieje imię Władysław. Z jakiegoś powodu po II wojnie światowej zapisano go jako Włodzimierza. Babcia zawsze nazywała go Władkiem. Również w tym okresie w dokumentach nazwisko Poleszczuk zmieniono na Poliszczuk, choć w akcie urodzenia dziadek zapisany jest jako Poleszczuk».

W latach II wojny światowej dziadek naszej rozmówczyni został zmobilizowany do armii sowieckiej, a jego siostry, brat i macocha trafili do niemieckich obozów. Po wojnie w rodzinne strony powrócili tylko bracia Włodzimierz i Aleksander. Ten ostatni mieszkał w Użhorodzie. Kobiety z rodziny rozjechały się po świecie: ktoś został w Niemczech, ktoś trafił do Anglii lub Ameryki, a ktoś osiedlił się w Polsce.

«Pamiętam, że wysyłali paczki, przyjeżdżali. Po raz pierwszy przyjechali w 1985 r. Miałam wtedy pięć lat. Chociaż byłam mała, pamiętam ich rozmowy. Najbardziej zapadło mi w pamięć, jak dziadek opowiadał, że kiedy wrócił z frontu, nie wiedział, kogo się bać: sowieców czy banderowców. A pewnego razu, kiedy wracał skądś do domu, ostrzeżono go: «Nie idź do domu, bo tam na ciebie czekają». Dziadek prawie całą dobę sie-

dział na sośnie. Jak rozumiem, miał jakąś kryjówkę na drzewie. Babcia opowiadała, że kiedy dziadek wrócił z wojny, miał strasznie poranione nogi. Na przykład odłamek oderwał mu część uda na prawej nodze.

A z siostrą dziadka, Elżbietą, rozmawiałam nawet przez telefon. Pamiętam, że byłam wtedy w ciąży, a ona pytała, czego potrzebuję, co mi wysłać. I zaczęła płakać. Po niemieckich obozach nie mogła mieć dzieci i starała się, jak tylko mogła, coś mi przekazać. Bardzo nas wspierała» – zauważa Oksana.

### Dworecycy z Kupiela

Jej dziadkowie pobrali się po tym, jak Włodzimierz wrócił z frontu. Prawdopodobnie z powodu odniesionych ran powrócił jeszcze przed zakończeniem wojny. Początkowo mieszkali w chutorze niedaleko Kupiela, a potem przenieśli się na wieś. Wzięli ślub już mając dzieci.

Babcia Stanisława Dworecka (ur. 1924 r.) pochodziła z wielodzietnej rodziny z Kupiela. Miała siostry Antoninę, Zofię, Józefę oraz brata Stanisława.

«Wiem, że starsza siostra babci, Antonina, zmarła po tym, jak urodziła drugie dziecko. Mówiono, że w czasie jej pogrzebu dziecko próbowało wejść do trumny. Po wojnie Stanisława i Zofia pozostały tu, a Józefa i Stanisław wyjechali do Polski. Utrzymuję kontakt z dziećmi babci Józefy, które mieszkają niedaleko Wrocławia» – mówi nasza rozmówczyni.

Rodzice jej babci, prababcia Anna i pradziadek Franciszek, mieli niewielką posiadłość we wsi Kupiel. «Byli zamożnymi ludźmi, mieli ziemię, którą uprawiali. Według babci, podczas Wielkiego Głodu w latach 1932–1933, kiedy przybywali ludzie ze wschodu i prosili o jedzenie, pradziadek dawał każdemu miskę ziarna. Kiedy wkroczyli sowieci, rodzinie wszystko skonfiskowano, rozkułaczono ich. Wielu Polaków wywieziono wówczas do Kazachstanu. Rodziny babci, na szczęście, nie zesłano, choć do dziś nie wiem, dlaczego do tego nie doszło».

Oprócz mienia, sowieci zabrali rodzinie Dworeckich ikony, modlitewniki i inne dewocjonalia. «Powiedziano im: «Nie potrzebujecie tego». Potem zaczęła się wojna niemiecko-sowiecka. Pytałam babcię, dlaczego siostry dziadka trafiły do niemieckich obozów, a jej nie wywieziono? Dobrze pamiętam zdanie, które usłyszałam w odpowiedzi: «Bo piekłam Niemcom chleb».

W 1942 r. Niemcy spalili pobliskie Budki Wojtkiewickie (obecnie Budki Kamieńskie – aut.). Jak mówiono, mężczyzn rozstrzelano, a kobiety i dzieci spędzono do szkoły i tam podpalono. Bab-

Nasza співrozmowniczka – z Kupiela Rівненської області (сьогодні це Рокитнівська громада). Нині з родиною мешкає в Сельці (Дубровицька громада). Ми зустрічаємося в Дубровиці перед рекolekcjami в місцевому римо-католицькому храмі, костелі Святого Йоана Хрестителя, парафіанкою якого пані Оksana є вже протягом майже 27 років. Вона також співає пісні та молитви під час мес, таким чином забезпечуючи відправу музичний супровід.

Із «Волинським монітором» Oksana Велика ділиться спогадами про дитинство, проведене з дідусем Володимиром і бабцею Stanisławoю в Kupielu. Далі – її родинна історія.

### Полещуки з Томашгорода

Дідусь Володимир Поліщук (1914 р. н.) походив із селища Томашгород (зараз Рокитнівська громада Сарненського району), а саме – з місцевості поблизу залізничного пункту Крута Слобода. Свого часу він із рідними проживав у Сарнах. Володимир – найстарша дитина в родині. Усього в сім'ї прадіда Панаса Полещука виховували дев'ятеро дітей: двох синів і семеро доньок. Окрім Володимира, ще, зокрема, Євгенію, Віру, Ядвігу, Регіну, Ельжбету, Марію та Олександра.

«Знаю, що мама дідуся, тобто моя прабабця, померла, після чого прадід Панас узяв собі за дружину її сестру Анну Гіль, – говорить Oksana Велика. – У паспорті дідусь записаний Володимиром, хоч у свідоцтві про народження він – Владислав. Чомусь після Другої світової його записали Володимиром. Бабця же його завжди звала Владиком. Також у той період у документах прізвище Полещук замінили на Поліщук, хоч, знову ж таки, у свідоцтві про народження дідусь – Полещук».

У роки Другої світової дідуся нашої співрозмовниці мобілізували до лав радянської армії, а його сестри, брат і мачуха потрапили в німецькі табори. Після війни на рідні землі повернулися лише брати Володимир і Олександр. Останній мешкав в Ужгороді. Жінки з родини своєю чергою роз'їхалися світом: хтось залишився в Німеччині, хтось опинився в Англії або Америці, хтось облаштувався в Польщі.

«Пам'ятаю, вони надсилали посилки, приїжджали. Вперше вони приїхали в 1985 р. Мені тоді було п'ять років. Хоч була малою, пригадую їхні розмови. Найбільше мені запам'яталося, як дід розповідав, що коли прийшов із фронту, то не знав, кого боятися: советів чи бандерівців. А одного разу, коли він звідкись повертався додому, його попередни-

ли: «Не йди до хати, бо там тебе чекають». То дід майже добу просидів на сосні. Як розумію, мав якийсь сховок на дереві. Бабця же розказувала, що як дід прийшов із війни, то мав страшно поранені ноги. Наприклад, осколком діду відірвало частину стегна на правій нозі».

А із сестрою діда Ельжбетою я навіть спілкувалася телефоном. Пригадую, я тоді була при надії й вона запитувала, що мені потрібно, що мені надіслати. І почала плакати. Після німецьких таборів вона не могла мати дітей і старалася за можливості моїм щось передати. Вона дуже нас підтримувала», – зазначає Oksana.

### Дворецькі з Kupeli

Її дідусь і бабця одружилися після того, як Володимир прийшов із фронту. Ймовірно, через поранення він повернувся ще до завершення війни. Спершу вони мешкали на хуторі поблизу Kupeli, а потім перебралися в село. Вони вінчалися, вже маючи дітей».

Бабця Stanisława Dworecka (1924 р. н.) – із багатодітної родини з Kupeli. Вона мала сестер Antoninu, Zofiu, Jozefu та брата Stanisława.

«Знаю, що старша сестра бабусі Antonina померла після народження другої дитини. Як розповідала, коли її хоронили, то маленька дитина лізла до неї в труну. Після війни Stanisława і Zofia лишилися проживати тут, а Jozefa і Stanisław виїхали в Польщу. Я підтримую зв'язок із дітьми бабусі Jozefy, які мешкають біля Wrocławia», – каже наша співрозмовниця.

У батьків її бабусі, прабабусі Анни та прадіда Франка, був невеликий маєток у селі Kupiel. «Вони були зможними людьми, мали землі, на яких господарювали. За словами бабусі, в Голодомор 1932–1933 рр., коли зі сходу приходили люди й просили їсти, прадід давав кожному по мисці зерна. Як прийшли совети, в родині все відібрали. Розкулачили. Багатьох поляків тоді заслали в Казахстан. Родину бабусі, на щастя, не вислали, хоч я до сих пір не знаю, чому саме».

Окрім майна, в родині Dworeckich совети відібрали ікони, молитовники та все інше, що стосувалося католицької віри. «Їм сказали: «Вам це не треба». Потім розпочалася німецько-радянська війна. Я запитувала бабусю: «Чому дідові сестри потрапили в німецькі табори, а вас не забрали?» Добре пам'ятаю фразу, якою вона відповіла: «Бо я німцям хліб пекла».

У 1942 р. німці спалили поблизу Будки Кам'янські (колишня назва – Будки-Войткевицькі, – авт.). Як оповідають, чоловіків розстріляли, а жінок і дітей зігнали в школу й там

cia opowiadała, że podobny los czekał również mieszkańców Kupiela. Zostali już spędzeni do szkoły, ale miejscowy mieszkaniec Jowhij Łam porozmawiał z Niemcami i ludzi wypuszczono. Mój pradziadek, który miał własną pasiekę, nakrył stół i postawił na nim miód. Wtedy Niemiec kazał, żeby najpierw sam spróbował. Sprawdzał, czy nie jest zatruty. W latach 90. tę historię opowiadał nam sam Jowhij Łam. Wtedy jeszcze żył, mieszkał w Kupielu.

W rodzinie opowiadano też o przypadkach mordów we wsi i okolicach w latach II wojny światowej. Babcia mówiła, że też została postawiona pod ścianę przez banderowców. Nie mogłam zrozumieć, jak to jest – postawili przy ścianie i zabrali wszystko z domu? Kiedy w dzieciństwie starsi krewni o tym mówili, nie mogłam pojąć, o co chodzi. Dopiero gdy dorosłam, dowiedziałam się o tej tragicznej karcie naszej historii – opowiada Oksana Welyka.

#### «Завжди piekliśmy babki wielkanocne – zarówno na katolicką Wielkanoc, jak i na prawosławną»

Nasza rozmówczyni urodziła się w 1980 r. «Moja mama miała na imię Zoja (ur. w 1959 r.), taty nigdy nie poznałam. Jako dziecko zostałam zapisana na dziadka. Wychowywali mnie dziadkowie. To właśnie oni zaszczepili we mnie wiarę katolicką i polskie tradycje. Pierwszym językiem, w którym nauczyłam się czytać i pisać, był polski. Zarówno dziadek, jak i babcia ukończyli cztery klasy polskiej szkoły. Dziadek umiał pisać także po ukraińsku, pewnie nauczył się tego w wojsku, a babcia – nie. Kiedy poszłam do szkoły, to gdy babcia odbierała emeryturę na pocztę, podpisywałam się zamiast niej» – wspomina Oksana Welyka.

Została ochrzczona przez księdza prawosławnego, gdyż w tamtym czasie nie udało się znaleźć w pobliżu katolickiego. Mieszkając w jednej wsi z Ukraincami, rodzina Włodzimierza i Stanisławy Poliszczuków zaczęła obchodzić święta zarówno według kalendarza katolickiego, jak i prawosławnego.

«Miałam dwa Boże Narodzenia i dwie Wielkanoc. Pod choinką czekały na mnie prezenty bożonarodzeniowe, czego nie mieli moi rówieśnicy prawosławni. Zazwyczaj były to jakieś smakołyki z Polski, które przysyłałi krewni lub przywoził dziadek, jeśli przed świętami odwiedzał siostry. Najbardziej wzruszający moment był wtedy, jak babcia przed Bożym Narodzeniem czekała na list od krewnych z Polski z włożonym do koperty opłatkiem. Pamiętam tę radość i łzy w oczach. Co ciekawe, na Boże Narodzenie zawsze w domu gotowano kutię i zawsze był opłatek. Ale opłatek był ważniejszy – zarówno dla dziadka, jak i dla babci.

I koledy. Nie znałam ukraińskich koled, dopóki nie wyszłam za mąż i nie zaczęłam uczyć swoich dzieci. One zawsze śpiewały niezwykle koledy, inne niż u wszystkich, bo tłumaczyłam je z polskiego. Zachowywałam melodie, a teksty tłumaczyłam» – opowiada Oksana Welyka.

Na Wielkanoc w jej rodzinie na stole obowiązkowo kładziono biały obrus i podawano tradycyjne polskie potrawy.

«Przed Wielkanocą dziadek i babcia starali się pojechać do Baranowicz (*miasto na zachodzie Białorusi* – aut.). Tam działał kościół, więc jechali tam, aby w nocy poświęcić babki wielkanocne. Zawsze je piekli – zarówno na katolicką Wielkanoc, jak i na prawosławną.

Pewnego razu dziadek opowiadał, że chyba na początku lat 80., kiedy upiekli babki wielkanocne, do ich domu wpadli kagebiści. Zapytali dziadka: «Co, wierzysz w Boga?». A dziadek miał małą Biblię, którą przez całą wojnę nosił przy sobie w kieszeni gimnastiorki. Wyjął ją, położył wszystkie swoje medale na stole. I mówi: «A jak myślisz: wierzę w Boga czy nie wierzę, skoro przeszedłem przez takie piekło?».

#### Parafianie kościoła Świętego Jana Chrzciciela w Dąbrowicy

Kościół zawsze zajmował szczególne miejsce w życiu naszej rozmówczyni. Zanim została parafianką katolickiej świątyni w Dąbrowicy, uczęszczała na msze odprawiane przez księży w kaplicach w Rokitnie i Kupielu.

«Na początku księży przyjeżdżali do nas potajemnie, np. z okolic Żytomierza. Był to m.in. ks. Ambroży (*prawdopodobnie ks. Ambroży Mickiewicz* – aut.). Jeździł po wsiach, chodził po



4



5

domach. Pamiętam, jak po raz pierwszy przyjechał do Kupiela. Był to rok 1991. Wtedy jeszcze wyłączano prąd. A kiedy do nas dotarł, dziadek z babcią właśnie przy świecach obierali kukurydź. Babcia wtedy po raz pierwszy od dawna się wypowiadała. Przyjeżdżał też ks. Cezary (*prawdopodobnie ks. Cezary Czerwiński* – aut.).

To właśnie oni zaczęli wszystko odbudowywać. Przyjeżdżali po cichu, odprowadzali msze w domach. Na przykład w Rokitnie msze odbywały się w domu pani Tyc przy ulicy Parkowej. Następnie dzięki ich staraniom katolikom z Rokitna udostępniono pomieszczenie, które służyło jako kaplica. Kaplica w Rokitnie, choć już w innym miejscu, działa do dziś, podobnie jak kaplica w Kupielu, którą urządzono w zwykłej chacie. Przez długi czas lokalnymi parafiami opiekowali się ojcowie pallotyni» – zauważa Oksana Welyka.

Kościół Świętego Jana Chrzciciela w Dąbrowicy, którego parafianką jest dziś pani Oksana, został zwrócony katolikom w 1992 r. Sowieci zamknęli go po II wojnie światowej. Jak zaznacza nasza rozmówczyni, przechowywano tu sól i produkty spożywcze, na przykład stały tam beczki ze śledziami. Natomiast mурований kościół w Rokitnie katolicy nigdy nie odzyskali. Obecnie w gmachu kościoła działa dom kultury. Katolikom przekazano natomiast działkę pod budowę nowego kościoła, ale później się okazało, że jednocześnie przyznano ją jeszcze komuś, więc kościół tutaj nigdy nie wzniesiono. Dopiero w 1995 r. w Rokitnie poświęcono kaplicę, którą urządzono w drewnianym domku przekazanym katolikom.

Dzięki organizacji charytatywnej «Caritas-Spes» Kościoła Katolickiego Oksana Welyka w 1996 r. wzięła udział w polsko-ukraińskiej wymianie młodzieży. Przez trzy tygodnie mieszkała

podpaliли. Babusia rozповідаła, że podobna доля czekała na Kupel. Ich już zignali u szkoły, ale miejscowy na im'я Йовгій Лам поговорив із німцями і людей відпустили. Мій прадід, який мав свою пасіку, накрив стіл, поставив мед. То німець наказав, щоб він сам спершу спробував. Мовляв, чи не отруєний. У 90-х цю історію нам розповідав сам Йовгій Лам. Він тоді ще був живий, мешкав у Купелі.

Ще в сім'ї розповідали про випадки мордувань у селі та околицях у роки Другої світової війни. Бабуся казала, що бандерівці і її ставили під стінку. Я не могла зрозуміти, як це – поставили під стінку і забрали все з хати? Коли в роки мого дитинства про це говорили старші родичі, я не могла зрозуміти, про що йдеться. Уже як подорослішала, дізналася про цю трагічну сторінку нашої історії», – оповідає Оksana Велика.

#### «Обов'язково пекли пасочки – і на католицький Великдень, і на православний»

Наша співрозмовниця народилася 1980 р. «Моя мама – Зо́я (1959 р. н.), а тата я не знаю. Я записана на діда. Мене виховували дідусь і бабуся. Саме вони прищепили мені католицьку віру та польські традиції. Перша мова, якою я вчилася читати і писати, – польська. І дідусь, і бабуся закінчили чотири класи польської школи. Дід ще вмів писати українською, напевно навчився у війську, а бабуся – ні. Коли я пішла в школу, то як бабуся отримувала пенсію на пошту, я за неї розписувалася», – ділиться спогадами Oksana Велика.

Її хрестив православний священник, адже на той момент католицького не змогли знайти. Мешкаючи в одному селі з українцями, родина Володимира та Станіслава Полішуків почала

відзначати свята і за католицьким, і за православним календарями.

«У мене було два Різдва та два Великодня. Я мала різдвяні подарунки під ялинкою, чого не було в православних однолітків. Зазвичай це були якісь смаколики з Польщі, які передавали рідні або які привозив дідусь, коли гостював у сестер перед святами. Найтрепетнішим моментом було те, як бабуся чекала від своїх родичів із Польщі лист напередодні Різдва – з оплатками. Пам'ятаю цю радість, ці сльози на очах. Цікаво, що на Різдво завжди варилася кутя і завжди був оплаторок. Але той оплаторок був важливіший – і для діда, і для бабці.

І колядки. Я не знала українських колядок, допоки не вийшла заміж і не почала навчати своїх дітей. Мої діти завжди співали незвичайні колядки, не такі, як у всіх, бо я їх перекладала з польської. Я зберігала мелодії й переклала тексти», – розповідає Oksana Велика.

На Пасху в її родині обов'язково на стіл застеляли білу скатертину і ставили традиційні польські страви.

«Напередодні дідусь і бабуся старалися поїхати в Барановичі (*місто на заході Білорусі*, – авт.). Там був чинний костел і вони їхали туди, щоб посвятити вночі пасочки. Пасочки обов'язково пекли – і на католицький Великдень, і на православний.

Якось дідусь розповідав, що десь на початку 80-х, коли вони напекли пасочок, до них додому навідалися кгебісти. Запитали в діда: «Ти що, в Бога віриш?» А в діда була маленька Біблія, яку він усю війну проносив із собою в кишені гімнастерки. Він дістав її, виклав усі свої медалі на стіл. І каже: «А ти як вважаєш: вірю я в Бога чи не вірю, коли я через таке пекло пройшов?»

#### Парафіяни костелу Святого Йоана Хрестителя в Дубровиці

Завжди особливе місце в житті нашої співрозмовниці посідав костел. Допоки вона не стала парафіяною святині в Дубровиці, то відвідувала службу, які правила ксьондзи в капличках Рокитного та Купелі.

«Спершу до нас таємно приїжджали священники, зокрема, з Житомирщини, наприклад, ксьондз Амвросій (*імовірно, отець Амвросій Міцкевич*, – авт.). Він їздив по селах, ходив по хатах. Пам'ятаю, як уперше він приїхав у Купель. Це був 1991 р. Тоді ще світло вимикали. І як він до нас дістався, то дідусь із бабусяю якраз при свічці чистили качани кукурудзи. Бабуся тоді вперше за довгий час поспівдалася. Приїжджав ще ксьондз Цезарій (*імовірно, отець Цезарій Червінський*, – авт.).

Саме вони починали все відновлювати. Тихенько приїжджали, відправляли служби в будинках. Наприклад, у Рокитному служби Божі були в домі пані Тиць, що на вулиці Паркової. Потім домоглися, щоб католикам Рокитного виділили приміщення під капличку. Каплиця в Рокитному, правда вже в іншому місці, досі діє, так само і каплиця в Купелі, яку облаштували у звичайній хатинці. Довгий час місцевими парафіями опікували отці-паллотини», – говорить Oksana Велика.

Дубровицький костел Святого Йоана Хрестителя, парафіяною якого сьогодні є пані Oksana, римо-католикам повернули в 1992 р. Совети закрили його після Другої світової війни. Як зазначає наша співрозмовниця, в приміщенні храму зберігали сіль і продукти, наприклад, там стояли бочки з оселедцями. Своєю чергою мурований костел у Рокитному так і не повернули парафіянам. Нині у споруді храму діє будинок культури. Натомість у селищі виділили земельну ділянку під будівництво храму, але, як виявилось, водночас її виділили ще комусь, тож костел тут так і не звели. Лише в 1995 р. тут освятили каплицю в наданому католикам дерев'яному будинку.

Завдяки благодійній організації «Карітас-Спес» Римо-католицької церкви Oksana Велика в 1996 р. взяла участь у польсько-українському обміні молоддю. Вона три тижні мешкала в польській родині в місті Солець-Куявський Бидгоського повіту Куявсько-Поморського воеводства.

«Дідусь і бабуся навчили мене читати й писати польською, але в побуті ми розмовляли українською. Лише коли приїжджали родичі, то з ними дід і бабуся спілкувалися польською.



6



7



8

w polskiej rodzinie w Solcu Kujawskim w województwie kujawsko-pomorskim.

«Dziadkowie nauczyli mnie czytać i pisać po polsku, ale na co dzień rozmawialiśmy po ukraińsku. Po polsku dziadek i babcia rozmawiali tylko wówczas, gdy przyjeżdżali krewni z Polski. Ja zaczęłam mówić po polsku właśnie podczas wymiany młodzieży, kiedy mieszkałam w polskiej rodzinie» – mówi Oksana.

Wspomina również, jak poznała swojego męża Witalija (ur. 1978 r.), z którym obecnie ma pięcioro dzieci i dwoje wnucząt: «W październiku 1998 r. jechaliśmy z dziewczynami do Żytomierza na koncert. Miałymy wystąpić reprezentując parafię z Rokitna. Witalij jechał wówczas z chłopakami na zbiór buraków. Podróżowaliśmy tym samym pociągiem z Sarn do Zdobunowa. Chłopaki zażartowali, że Witalij się sprzedaje, a ja odpowiedziałam, że go kupuję. Za pięć hrywien kupiłam sobie męża.

Dotarliśmy do Zdobunowa. My miałyśmy jechać dalej do Korostenia, a oni – do Młynowa. Siedzieliśmy razem na dworcu, rozmawialiśmy, żartowaliśmy. W górnej kieszeni kurtki miałam paszport, Witalij go wyciągnął. Nawet nie zauważyłam, jak i kiedy zapisał mój adres. A kiedy wróciłam do domu, czekał już na mnie list: «Cześć, Oksano. Nie mogę jeść. Nie mogę spać. Wszyscy mówią, że schudłem. Chyba się w to-

bie zakochałem». Pamiętam, że mój dziadek bardzo się śmiał, kiedy czytałam mu ten list».

W przeddzień Wielkanocy 1999 r. Oksana i Witalij pobrali się, a wkrótce potem wzięli ślub kościelny w kaplicy w Rokitnie. Następnie przeprowadzili się do wsi Sielec. «Od tej pory przynależymy do parafii katolickiej w Dąbrowicy. Jesteśmy jedyną rodziną katolicką w całej naszej wsi. Większość mieszkańców Sielca to protestanci. W tym roku mija 27 lat, odkąd wzięliśmy ślub. Mieszkamy w Sielcu i jesteśmy parafianami kościoła Świętego Jana Chrzciciela w Dąbrowicy» – zaznacza pani Oksana.

\*\*\*

Tekst powstał w ramach projektu «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» realizowanego przez redakcję gazety «Monitor Wołyński».

Olga Szerszeń  
Zdjęcia z rodzinnego archiwum Oksany Welykiej

Na zdjęciach: 1. Stanisława (z domu Dworecka, po lewej) i Włodzimierz (po prawej) Poliszczukowie wydają za mąż córkę Annę. Kupiel, 1974 r. 2. Włodzimierz Poliszczuk z prawnuczką Janą w Wielkanoc. Kupiel, 2007 r. 3. Córki Oksany i Witalija Welykich, Jana i Inna, w kaplicy we wsi Kupiel z ks. Włodzimierzem Osicą. Wielkanoc 2006 r. 4. Oksana i Witalij Welycy z dwiema starszymi córkami, Janą i Inną. Lata 2004–2005. 5. Oksana i Witalij Welycy z dziećmi w 25. rocznicę ślubu. Kościół w Dąbrowicy, kwiecień 2024 r. 6. Oksana i Witalij Welycy. Dąbrowica, 2024 r. 7. Pierwsza komunia Władysława, syna Oksany i Witalija Welykich. Dąbrowica, 2024 r. 8. Kościół Świętego Jana Chrzciciela. Dąbrowica, 2026 r. Fot. Olga Szerszeń.

Я почала говорити польською якраз під час цього обміну, коли мешкала в польській сім'ї», – каже Оксана.

Вона пригадує також, як познайомилася зі своїм чоловіком Віталієм (1978 р. н.), із яким нині мають п'ятеро дітей і двоє онуків: «У жовтні 1998 р. ми їхали з дівчатами в Житомир на концерт. Ми мали виступати від рокитнівської парафії. А Віталій прямував із хлопцями на збір урожаю буряків. Ми їхали одним потягом із Сарн до Здобунова. Хлопці жартували, що Віталій продається, а я відповіла, що купую його. За п'ять гривень я свого чоловіка купила.

Прибули в Здобунів. Нам їхати на Коростень, а їм – на Млинів. Сидимо разом на вокзалі, розмовляємо, жартуємо. В мене у верхній кишені куртки був паспорт і Віталій вихопив його. Я навіть не помітила, як і коли він записав мою адресу. А коли я повернулася додому, то мене вже чекав лист: «Привіт, Оксано. Їсти не могу. Спати не могу. Всі кажуть, що я схуд. Напевно, я в тебе закохався». Мій дід, пам'ятаю, дуже сміявся, як я йому зачитувала той лист».

Напередодні Великодня в 1999 р. Оксана та Віталій узяли шлюб, а незабаром повинчалися в каплиці в Рокитному. Після одруження переїхали в Селець. «І ми стали парафіянами дубро-

вицького костелу. Ми одна католицька родина на все наше село. Більшість мешканців Сельця – протестанти. І цьогоріч буде 27 років, як ми в шлюбі, як живемо в Сельці та як є парафіянами костелу Святого Йоана Хрестителя в Дубровиці», – звертає увагу пані Оксана.

\*\*\*

Текст написано в рамках проекту «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей», який реалізує редакція газети «Волинський монітор».

Ольга Шершень  
Фото з родинного архіву Оksани Великої

На фото: 1. Станіслава (в дівочтві Дворецька, зліва) і Володимир (справа) Поліщуки віддають заміж доньку Ганну. Kupiel, 1974 р. 2. Володимир Поліщук із правнучкою Яною на Великдень. Kupiel, 2007 р. 3. Доньки Оksани та Віталія Великих – Яна та Інна – в каплиці в селі Kupiel з отцем Володимиром Осіцею. Великдень 2006 р. 4. Оksana і Віталій Великі з двома старшими доньками Яною та Інною. 2004–2005 рр. 5. Оksana та Віталій Великі з дітьми. Їхнє срібне весілля. Дубровицький костел, квітень, 2024 р. 6. Оksana та Віталій Великі. Дубровиця, 2024 р. 7. Перше причастя Владислава, сина Оksани та Віталія Великих. Дубровиця, 2024 р. 8. Костел Святого Йоана Хрестителя. Дубровиця, 2026 р. Фото: Ольга Шершень.

## Пам'ять

# Wiosenne porządkowanie cmentarzy w obwodzie tarnopolskim

## Весняне прибирання цвинтарів на Тернопільщині

W przeddzień Świąt Wielkanocnych członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu uporządkowali polskie groby na cmentarzach w Płotyczy, Ihrowicy, Łozowej i Berezowicy Małej w obwodzie tarnopolskim.

W marcu odwiedzili kolejno te miejscowości, by posprzątać groby pochowanych tam Polaków: usuwali suche liście i śmieci naniesione przez wiatr. Po zakończeniu prac zapalali znicze na grobach oraz modlili się w intencji zmarłych.

«Wyrażamy wdzięczność wszystkim członkom towarzystwa, którzy włączyli się w porządkowanie grobów»

– powiedział prezes Polskiego Centrum im. Mieczysława Krąpca Piotr Fryz.

Alła Flissak,  
Polskie Centrum Kultury i Edukacji  
im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu  
Fot. Piotr Fryz, Oleksandr Pryszczak

Напередодні Великодніх свят члени Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця прибрали польські поховання на кладовищах сіл Плотича, Ігровиця, Лозова та Мала Березовиця Тернопільської області.

Протягом березня вони відвідували ці населені пункти, де прибирали могили спочилих там поляків: згортали сухе листя та сміття, принесене вітром. Після завершення робіт на могилах запалили лампадки та помолилися за спокій душ померлих.

«Хочемо висловити подяку всім членам товариства, які долучилися до прибирання могил», – зазначив голова Польського центру імені Мечислава Кромпця Петро Фриз.

Alła Flissak,  
Польський центр культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі  
Фото: Петро Фриз, Олександр Пришляк



# Do Łucka zawitał festiwal «Legio Wołyń»

## До Луцька завітав фестиваль «Legio Волинь»

W dniach 28–29 marca na Wydziale Historii, Politologii i Bezpieczeństwa Narodowego Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki odbył się festiwal historyczny «Legio Wołyń». Przez dwa dni w Łucku trwały wykłady, dyskusje i warsztaty poświęcone historii Wołynia od czasów starożytnych do XX wieku.

Festiwal «Legio Wołyń» to wołyńska część ogólnoukraińskiego projektu «Legio Historica», który organizuje podobne wydarzenia również w innych miastach.

«W Kijowie zapraszamy na kilka wydarzeń w ciągu roku. Festiwal odbywa się również w Czernihowie i Chersoniu, gdzie organizowano go jeszcze przed 2022 r. i wznowiono w 2024 r. W dniach 18–19 kwietnia br. festiwal po raz pierwszy zawita do Lwowa. Będzie poświęcony historii kultury południa Ukrainy. Organizujemy go wspólnie ze studentami Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego oraz centrum kultury «Piwdeń» – powiedział współorganizator festiwalu, historyk i muzealnik Jewhenij Szatiliów.

Wołyńska część festiwalu odbyła się już po raz trzeci. «Legio Wołyń» zrzesza w Łucku badaczy, popularyzatorów historii oraz wszystkich zainteresowanych dziejami Wołynia, których ponadto zachęca się do wsparcia zbiórki charytatywnej na rzecz wojska. Tym razem uczestnicy wydarzenia przyłączyli się do zbiórki pieniędzy prowadzonej przez Fundację «Angar Ukraina». Zgromadzeni uczcili również chwilą ciszy pamięć poległych obrońców Ukrainy.

Festiwal w Łucku został przeprowadzony przez organizację społeczną «Idealisti» we współpracy z agencją eventową «Różowy Taboret» oraz Wydziałem Historii, Politologii i Bezpieczeństwa Narodowego Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki. Jak powiedział Jewhenij Szatiliów, wydarzenie odbyło się przy wsparciu projektu «Budujemy Ukrainę Razem» oraz Międzynarodowej Fundacji «Widrodzenia», a także kawiarni społecznego wpływu misto.cafe.

Jako pierwszy odbył się wykład wołyńskiego historyka Wołodymyry Pryszłaka pt. «Nas tu trzystu poległo»: historyczny mit o Beresteczku». Prelegent opowiedział o przyczynach powstania Bohdana Chmielnickiego i próbował obalić mity dotyczące bitwy z 1651 r. «Beresteczko to przegrana bitwa wygranej wojny» – podsumował Wołodymyr Pryszlak.

Następnie odbył się wykład Serhija Humenego «Karty, pieniądze, dwie lufy», poświęcony przemytowi na granicy wołyńskiej w XIX wieku. Zgromadzeni dowiedzieli się o działalności przemytników, w szczególności o historii bandy Nusima i Gandelmanna, która porwała rosyjskiego strażnika granicznego tylko po to, by odzyskać skonfiskowany im towar. Prelegent wspomniawszy również o tworzeniu «żelaznej kurtyny» na ówczesnych granicach Imperium Rosyjskiego. Dyskusja, w którą aktywnie włączył się poprzedni prelegent, Wołodymyr Pryszlak, ożywiła rozmowę na poruszony temat.

Wśród innych wydarzeń pierwszego dnia znalazły się wykłady o Germanach i Wenedach na Wołyniu, zwierzętach w życiu mieszkańców Wołynia w dobie litewskiej, łowiectwie na Wołyniu w okresie wczesnej nowożytności oraz o badaniach nad Holokaustem i cyfrowej reprezentacji pamięci.

Ważnym elementem festiwalu był interaktywny dialog. Na przykład podczas dyskusji «Co (nie) należy robić: jak pracować z przeszłością i autocenzurą» uczestnicy otrzymali od organizatora wydarzenia Jewhenija Szatiliowa zadanie zapisać przykłady autocenzury – zarówno społecznej, jak i osobistej – oraz omówienia ich w grupach. Wśród poruszonych tematów znalazły się m.in. tabu dla ukraińskich badaczy związane z rosyjskojęzyczną literaturą naukową oraz trudności związane z opisywaniem wojny w mediach.

Kolejny interaktywny dialog zaproponowano uczestnikom na początku drugiego dnia festiwalu. Jewhenij Szatiliów zaprosił ich do podzielenia się własną wizją wspólnot narodowych

28–29 березня на факультеті історії, політології та національної безпеки Волинського національного університету імені Лесі Українки відбувся історичний фестиваль «Legio Волинь». Упродовж двох днів учасники могли відвідати лекції, дискусії та інтерактивні заходи, присвячені історії Волині від античності до ХХ ст.



Першою в програмі була лекція волинського історика Володимира Пришляка «Нас тут триста, як скло, товариства лягло»: історичний міт про Берестечко». Дослідник розповів про передумови повстання Богдана Хмельницького та спробував розвінчати поширені міфи щодо битви 1651 р. «Beresteczko – це програна битва виграної війни», – підсумував він.

Після цього відбулася лекція Сергія Гуменого з Київського національного університету імені Тараса Шевченка «Карті, гроші, два стволи», присвячена контрабанді на волинському кордоні в XIX ст. Йшлося про діяльність контрабандистів, зокрема історію банди Нусіма і Гандельмана, яка викрала російського прикордонника лише для того, щоб повернути конфіскований у них товар. Лектор згадав про пункт «Безодня» та формування «залізної завіси» на кордонах Російської імперії. Активна дискусія, яку вів із лектором попередній спікер Володимир Пришляк, пожавила обговорення запропонованої теми.

Серед інших подій першого дня – лекції про германців і вenedів на Волині, тварин у побуті волинян литовської доби, мисливство на Волині в ранньомодерний час і вивчення Голокосту й цифрову репрезентацію пам'яті.

Важливою складовою фестивалю був інтерактивний діалог. Наприклад, під час обговорення «Робити що (не) повинен: як працювати з минулим і самоцензура» учасники отримали від організатора заходу Євгенія Шатілова завдання записати приклади самоцензури – і суспільної, і особистої – та обговорити їх у групах. Серед порушених тем – табування російськомовної наукової літератури для українських авторів і складності висвітлення війни в медіа.

Ще один інтерактивний діалог запропонували учасникам на початку другого дня фестивалю. Євгеній Шатілов запросив їх поділитися власним баченням національних спільнот в Україні. Присутні обговорювали маркери, які дозволяють їм ідентифікувати спільноти, прояви дискримінаційного ставлення до них, видимість представників національних спільнот у суспільстві та їхню роль у професійному житті кожного з учасників діалогу.

Тему продовжила лекція представниці Українського центру вивчення історії Голокосту Іраїди Майданець на тему «Роми на Волині». Вона поділилася досвідом спілкування з ромами, розповіла про ромські традиції та різноманітність їхніх громад у нашому регіоні. Присвятила увагу й Геноциду ромів під час Другої світової війни, зокрема на Волині, згадавши про масові розстріли в Кисиліні, Камені-Каширському, Межисіті, Видерті, Берестечку, Ковелі та інших населених пунктах.

Тему насилля під час війни продовжив кандидат історичних наук, редактор часопису «Україна Модерна» Петро Долганов. Він – дослідник Голокосту, водночас уже кілька років вивчає історію свого рідного села Зелений Дуб, у якому в 1943 р. відбулося масове вбивство поляків. Науковець представив методологію аналізу насильства в роки Другої світової війни.

На учасників фестивалю чекали ще панелі, присвячені історії дулібів, унійної семінарії на Волині XVIII ст. і Першої світової війни, та екскурсія луцькими слідами відомих українців.

Юрій Галас  
Фото: Юрій Галас, Наталя Денисюк

в Україні. Учасники дискусії порушили kwestię cech, które pozwalają im na identyfikowanie przedstawicieli innych narodowości, przejawów ich dyskryminacyjnego traktowania, widoczności przedstawicieli mniejszości narodowych w społeczeństwie oraz ich roli w życiu zawodowym każdego z uczestników dialogu.

Temat kontynuowała przedstawicielka Ukraińskiego Centrum Badań nad Historią Holokaustu, Iraida Majdanec, poruszając temat «Romowie na Wołyniu». Podzieliła się doświadczeniami z kontaktami z Romami, opowiedziała o romskich tradycjach i ich różnorodności w naszym regionie. Poświęciła również uwagę zagładzie Romów podczas II wojny światowej, w szczególności na Wołyniu, wspominając o masowych egzekucjach w Kisielinie, Kamieniu Koszyrskim, Meżysycie, Wydercie, Beresteczku, Kowlu i innych miejscowościach.

Temat przemocy w czasie wojny kontynuował redaktor czasopisma «Ukraina Moderna» dr Petro Dolhanow, który jest badaczem Holocaustu, ale od kilku lat zajmuje się także historią swojej rodzinnej wsi Zielony Dąb, w której w 1943 r. doszło do masowego mordu na Polakach. Naukowiec przedstawił metodologię analizy przemocy w latach II wojny światowej.

Na uczestników festiwalu czekały również panele poświęcone historii Dulebów, seminarium unijnego na Wołyniu w XVIII wieku oraz I wojnie światowej, a także wycieczka łuckimi śladami znanych Ukraińców.

Jurij Halas  
Fot. Jurij Halas, Natalia Denysjuk

# Молодь рознавала, як діяла людський мозок

## Школярі дізнавалися, як працює мозок людини

26 і 27 марта понад 80 учнів з Рівного і Тернополя обходило Europejskie Dni Mózgu. W każdym mieście zorganizowano edukacyjną grę terenową, dzięki której młodzież szkolna poszerzała swoją wiedzę na temat mózgu, układu nerwowego, pamięci i zdolności poznawczych.

26 та 27 березня понад 80 школярів із Рівного й Тернополя відзначали Європейські дні мозку. У кожному з міст організували навчальний квест, завдяки якому старшокласники розширювали свої знання про мозок, нервову систему, пам'ять та когнітивні здібності.



Europejski Dzień Mózgu przypada 18 marca, ale tak naprawdę obchodzony jest co najmniej przez tydzień. W tym czasie są organizowane gry edukacyjne, seminaria czy fora. Celem takich wydarzeń jest poszerzenie wiedzy na temat tego wyjątkowego organu.

Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury postanowił przejąć europejską tradycję i zapoczątkował ją dla swoich uczniów rok temu. W tym roku organizator rozszerzył obszar projektu i zaprosił na Dni Mózgu młodzież z dwóch miast.

Dodatkowym bonusem dla Tarnopolan było szkolenie z kreatywnego myślenia dla nauczycieli języka polskiego szkolnych i akademickich oraz rodziców. Ewa Mańkowska, trenerka umiejętności poznawczych i nauczycielka języka polskiego jako obcego, podzieliła się z nimi swoim doświadczeniem.

W szkoleniu wzięło udział 25 przedstawicieli środowiska oświatowego obwodu tarnopolskiego, w tym dyrektor Centrum Analitycznego, Metodycznego i Materiałno-Technicznego Wsparcia Rozwoju Placówek Oświatowych Tarnopolskiej Rady Obwodowej Hałyna Duda, jej zastępczyni Iryna Jaszczyszyn oraz metodyk języka polskiego Wołodymyr Senkiw. W szkoleniu uczestniczyli również członkowie Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu oraz Polskiego Centrum Kultury i Edukacji imienia profesora Mieczysława Krąpca.

Szkolenie odbyło się na Zachodnioukraińskim Uniwersytecie Narodowym, a moderatorem wydarzenia była Ołeksandra Zadorozna, docent Katedry Psychologii i Pracy Socjalnej ZUN.

Wydarzenia dla młodzieży w Tarnopolu i Równem odbywały się według tego samego scenariusza. Uczniowie obu miast zostali podzieleni na sześć grup, w których rywalizowali podczas gry terenowej. Na każdej stacji na uczestników czekały nowe formy aktywności i nowe ciekawostki. Wykonując zadania praktyczne, uczniowie zdobywali nowe doświadczenia. W tym, grając specjalnymi kolorowymi kartami, mogli dowiedzieć się, czym jest Efekt Stroopa, a zakładając czapkę imitującą mózg, mogli nauczyć się określać, gdzie znajdują się jego poszczególne części i za co odpowiada każda z nich. Podczas biegnącego dyktanda młodzież sprawdzała, jak ruch wpływa na proces zapamiętywania informacji. Wiele uwagi poświęcono skutecznym metodom uczenia się i czynnikom, które na to wpływają.

Podczas tej gry każdy znalazł coś nowego i przydatnego dla siebie, a swoją wiedzę mógł sprawdzić, rozwiązując test na platformie kahoot. Zwycięzca otrzymał zestaw łamiągówek jako swoistą zachętę do dalszego rozwijania mózgu. Wszyscy uczestnicy gry otrzymali dyplomy.

Gra terenowa w Równem odbyła się w Narodowym Uniwersytecie Gospodarki Wodnej i Zarządzania Zasobami Naturalnymi.

Projekt «Wstrząs mózgu. Europejskie Dni Mózgu w Równem i Tarnopolu» jest realizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku.

Mariana Jakobczuk,  
 Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury w Równem  
 Fot. Iryna Jaszczyszyn, Andrij Tkaczuk

Європейський день мозку закріплений у календарі 18 березня, однак фактично відзначати його прийнято щонайменше тиждень, організовуючи в цей час навчальні ігри, семінари чи форуми. Мета таких заходів – розширення знань людей про цей унікальний орган їхнього тіла.

Українсько-польський союз імені Томаша Падури вирішив перейняти європейську традицію та започаткував її для своїх учнів ще рік тому. Цьогоріч організатор розширив терени проекту та провів Дні мозку відразу у двох містах.

Бонусом для тернопольян став тренінг із творчого мислення для вчителів і університетських викладачів польської мови та батьків. Досвідом із ними ділилася Ева Маньковська – тренерка когнітивних навичок та викладачка польської мови як іноземної.

У тренінгу взяли участь 25 представників освітнього середовища Тернопільщини, серед них – директорка Центру аналітично-методичного та матеріально-технічного забезпечення розвитку освітніх закладів області Тернопільської обласної ради Галина Дуда, її заступниця Ірина Ящишин і методист із польської мови Володимир Сеньків. Не оминули тренінг члени Тернопільського культурно-просвітницького полонійного товариства й Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця.

Навчання відбулося на базі Західноукраїнського національного університету, а модераторкою події виступила Олександра Задорожна, доцентка кафедри психології та соціальної роботи ЗУНУ.

Заходи для молоді в Тернополі та Рівному відбувалися за спільним сценарієм. Школярів в обох містах поділили на шість груп, у яких вони змагалися під час квесту. На кожній зі станцій на учасників чекали інша форма діяльності та нові цікавинки. Виконуючи практичні завдання, старшокласники здобували новий досвід. Зокрема, граючи спеціальними кольоровими картами, можна було дізнатися, в чому полягає Efekt Stroopa, вдягнувши на голову шапку, що імітує мозок, навчитися визначати, в якому місці розташовані різні його ділянки та за що кожна з них відповідає. Під час бігового диктанту молоді визначала, як рух впливає на процес запам'ятовування інформації. Багато уваги приділили методам ефективного навчання та факторам, які на це впливають.

Під час квесту кожен знайшов для себе щось нове та корисне, а перевірити отримані знання можна було, пройшовши тест на платформі kahoot. Переможець тесту отримав набір головоломок як своєрідний стимул продовжити розвивати свій мозок. Усім учасникам вручили дипломи.

Квест у Рівному відбувся в Національному університеті водного господарства та природокористування.

Проект «Струс мозку. Європейські дні мозку в Рівному й Тернополі» реалізує Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством РП у Луцьку.

Мар'яна Якобчук,  
 Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному  
 Фото: Ірина Ящишин, Андрій Ткачук



czasach II Rzeczypospolitej. Naukowiec wyjaśnił, dlaczego dworce budowano wówczas głównie w stylu polskiego tradycjonalizmu, oraz opisał charakterystyczne dla nich cechy architektoniczne. Warto wspomnieć, że Michał Pszczółkowski jest jednym ze współautorów książki «Dziedzictwo kolejowe na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej» oraz jednym z czołowych ekspertów w tej dziedzinie.

Jak wiadomo, proces nauczania staje się przyjemniejszy i skuteczniejszy podczas zabawy. Dlatego właśnie triathloniści mieli okazję do utrwalenia zdobytej wiedzy podczas edukacyjnej gry terenowej. Dla jej przeprowadzenia wybrano Kostopol, ponieważ zachował się tam jeden z najbardziej typowych dworców kolejowych na terenie Wołynia z czasów Drugiej Rzeczypospolitej, który jest jedną z kluczowych lokalizacji tegorocznego konkursu.

Uczestnicy wydarzenia zwiedzili ten zabytek, ocenili jego stan i cechy architektoniczne. Następnie triathlonistów i opiekunów gościło w swoich murach Centrum Dziecięcej i Młodzieżowej Twórczości w Kostopolu, którego pracownicy uprzejmie udostępnił salę na potrzeby wydarzenia oraz pomogli w organizacji uroczystego otwarcia pierwszego etapu Triathlonu.

Po uroczystościach uczestników podzielono na siedem grup, w których rozpoczęli oni grę terenową w parku w pobliżu cerkwi Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Na świeżym powietrzu i we współpracy z rówieśnikami triathloniści uczyli się w formie dyktand biegających i rysunkowych, grali w gry na platformie Wordwall, zaznaczali położenie dworców na mapie, przekazywali wiadomości w formacie «zepsutego telefonu», uczyli się współpracować, przenosząc kostki.

Pierwszy etap Triathlonu zakończył się 25 kwietnia testem on-line na platformie Testportal. Na uczestników czekało 40 pytań z podanymi wariantami odpowiedzi. Na podstawie wyników testu organizatorzy wybrali 22 uczestników, którzy uzyskali najlepsze wyniki.

Projekt «Architektura kolejowa na Wołyniu w latach II Rzeczypospolitej» jest realizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury

str. 1



ry w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku.

Mariana Jakobczuk,  
Ukraińsko-Polski Sojusz imienia Tomasza Padury w Równem  
Fot. Inna Nykonczuk, Hanna Hawryluk

zależnych вокзалів, збудованих за часів Другої Речі Посполитої. Науковець пояснив, чому вокзали будували тоді здебільшого в стилі польського традиціоналізму, та описав характерні для них архітектурні особливос-

ті. Варто зазначити, що Міхал Пщулковський – один зі співавторів книги «Залізнична спадщина на східних землях Другої Речі Посполитої» та один із провідних експертів у цій галузі.

Як відомо, навчальний процес стає приємнішим та ефективнішим під час гри. Саме тому триатлоністи мали змогу закріпити отримані знання на навчальному квесті. Місцем проведення заходу обрали Kostopol, оскільки там зберігся один із найтипівіших залізничних вокзалів часів Другої Речі Посполитої на території Волині, який є однією із ключових локацій цьогорічного конкурсу.

Учасники заходу відвідали пам'ятку, оцінили її стан та архітектурні особливості. Після цього триатлоністів та опікунів прийняв у своїх стінах КЗПО «Центр дитячої та юнацької творчості» Kostopільської міської ради, працівники якого люб'язно надали актову залу закладу для проведення заходу та допомогли з організацією урочистого відкриття першого етапу триатлону.

Після урочистостей конкурсантів поділили на сім груп, у складі яких вони розпочали квест у парку поблизу храму Святих Апостолів Петра і Павла. На свіжому повітрі та у співпраці з однолітками триатлоністи навчалися у форматі бігового та малюнквого диктантів, грали в ігри на платформі Wordwall, позначали розташування вокзалів на карті, передавали повідомлення у форматі зіпсованого телефону, навчалися працювати разом, перетягуючи кубики.

Підсумковою частиною першого етапу був онлайн-тест на платформі Testportal, який відбувся 25 квітня. На конкурсантів чекали 40 питань із варіантами відповідей. За результатами тесту організатори відібрали 22 учасники.

Проект «Залізнична архітектура на Волині часів Другої Речі Посполитої» реалізує Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством РП у Луцьку.

Мар'яна Якобчук  
Українсько-польський союз  
імені Томаша Падури в Рівному  
Фото: Інна Никончук, Ганна Гаврилук

## Konkurs Wiedzy o Polsce

## Конкурс знань про Польщу

4 kwietnia w Szkole Polskiej przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu zebrali się organizatorzy i uczniowie – uczestnicy Konkursu Wiedzy o Polsce, by kolejny raz wziąć udział w zmaganiach, kto przyswoił więcej informacji o Polsce, jej kulturze, historii, geografii, literaturze i wybitnych Polkach i Polakach.

Uczestników przywitał prezes TKP w Kowlu Anatolij Herka, który życzył wszystkim powodzenia i wraz z nauczycielkami Ireną Herką i Walerią Marczuk poprowadził konkurs. Pytania zostały podzielone według trzech poziomów trudności: za 1 punkt, 2 i 3 punkty. Dodatkowe punkty z geografii można było otrzymać za wskazanie danego miejsca na mapie.

Pod koniec konkursu okazało się, że dwoje uczestników ma jednakową liczbę punktów i konieczna była dodatkowa runda pytań. Ostatecznie pierwsze miejsce zajęła Liza Kobrusiewa, drugie – Kateryna Kinder, a trzecie – Artem Kinder.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy z miejscami i za uczestnictwo oraz nagrody i upominki. Prezes TKP w Kowlu podziękował im za udział w konkursie i życzył ciągłego pogłębiania wiedzy o Polsce, uczenia się języka i w przyszłości sukcesów takich, jakie mieli Polacy, których portrety wisiały na tablicy w czasie konkursu.

Konkurs odbył się dzięki dofinansowaniu przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków budżetu państwa w ramach przedsięwzięcia «ABC klasy polskiej. Wspieranie szkolnictwa polskiego na Ukrainie I» realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja.



Wiesław Pisarski,  
nauczyciel skierowany do Kowla przez ORPEG  
Zdjęcie udostępnione przez Anatolija Herkę

Учасників привітав голова ТПК у Ковелі Анатолій Герка, який побажав усім успіхів і разом з учительками Іриною Геркою та Валерією

Марчук провів конкурс. Запитання розділили на три рівня складності, які оцінювали одним, двома чи трьома балами. Додаткові бали з географії можна було отримати за правильне визначення місця на карті.

Наприкінці змагання виявилось, що двоє учасників набрали однакову кількість балів, тож організатори провели додатковий раунд. У підсумку перше місце посіла Ліза Кобрусєва, друге – Катерина Кіндер, а третє – Артем Кіндер.

Усі конкурсанти отримали дипломи за призові місця та за участь, а також нагороди й пам'ятні подарунки. Голова ТПК у Ковелі подякував їм за участь у конкурсі та побажав і надав поглиблювати знання про Польщу, вивчати мову та в майбутньому досягати таких успіхів, як поляки, чий портрети розмістили на дошці під час конкурсу.

Конкурс відбувся завдяки фінансовій підтримці Інституту розвитку польської мови в рамках проекту «ABC польського класу. Підтримка польської освіти в Україні I», який реалізує фундація «Свобода і демократія».

Веслав Пісарський,  
учитель, скерований до Ковеля організацією ORPEG  
Фото надав Анатолій Герка

# Kolorowa Wielkanoc

## Кольоровий Великдень

Przygotowując się do Świąt Wielkanocnych polskie towarzystwa zorganizowały warsztaty dla dzieci i dorosłych, podczas których tworzone pisanki, miniaturowe Ogrody Pańskie oraz palmy na Niedzielę Palmową.

25 marca w Polskiej Szkole działającej przy **Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej** odbyły się warsztaty malowania pisanek. Wydarzenie miało na celu nie tylko rozwijanie zdolności artystycznych, ale również pielęgnowanie polskich tradycji i zwyczajów.

Podczas warsztatów uczestnicy mieli okazję poznać różnorodne techniki zdobienia jajek — od tradycyjnego batik, przez drapanie wzorów, aż po nowoczesne metody dekoracyjne. Zajęcia prowadzone były przez doświadczoną instruktorkę Walentynę Buhajczuk, która opowiedziała o tradycjach wielkanocnych, a szczególnie o zwyczaju pisania pisanek. Podzieliła się także wzruszającą rodzinną historią, związaną z pisanką wykonaną przez jej mamę.

Udział w warsztatach wzięli dorośli, dzieci oraz młodzież. Wszyscy starannie tworzyli swoje własne, unikalne pisanki, które następnie przedstawili na wystawie wykonanych prac. Dla wielu z nich była to nie tylko okazja do nauki, ale także do integracji i wspólnego spędzenia czasu w duchu tradycji.

Grupa młodych odkrywców tradycji z **Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Tadeusza Czackiego w Zdobunowie** wzięła udział w zajęciach plastyczno-edukacyjnych, mających na celu stworzenie żywych symboli nadziei — miniaturowych Ogródów Pańskich.

Zajęcia rozpoczęły się od wprowadzenia, podczas którego dzieci zgłębiały znaczenie wielkanocnych symboli. Wykorzystując tablicę interaktywną, uczestnicy obejrzeli prezentację przedstawiającą biblijną historię pustego grobu oraz symbolikę zmartwychwstania. Na stole zagospodarowały również tradycyjne figurki wielkanocnych zajęczków.

Głównym punktem warsztatów było samodzielne wykonanie Ogródów Pańskich. Dzieci wykorzystywały naturalne materiały: ziemię i kamienie, z których formowano kształt grobu i ścieżek, żywe rośliny, symbolizujące odradzające się życie oraz drewniane krzyże, będące centralnym punktem każdej kompozycji.

Każdy ogród stał się unikalnym dziełem sztuki. Niektóre dzieci dekorowały swoje prace kolorowymi kamykami, inne postawiły na prostotę i surowość formy, wiernie oddając klimat biblijnych wydarzeń. Ogrody zostały także zasiane rzeżuchą. Na zakończenie kompozycje przedstawiono na mini wystawie.

Zajęcia odbyły się w ramach nauki języka polskiego, która jest wspierana przez Fundację Wolność i Demokracja.

W Dubnie z inicjatywy **Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej oraz parafian kościoła Świętego Jana Nepomucena** w kancelarii parafii zorganizowano warsztaty tworzenia palm na Niedzielę Palmową.

Uczestnicy przynieśli wierzbę z kotkami, gałązki tui, barwinek oraz różne elementy dekoracyjne, z których własnoręcznie wyplatali swoje palmy. Nauczyciel szkoły sobotnio-niedzielnej przy Dubieńskim Towarzystwie Kultury Polskiej Paweł Kasprzyk przygotował materiały fotograficzne i wideo, które pomogły w organizacji warsztatów.

Wydarzenie odbyło się w ciepłej i radosnej atmosferze — było wiele uśmiechów, wspólnej pracy i szczerzej rozmowy. Szczególnie cenne były wspomnienia starszych osób o tym, jak w czasach radzieckich nie było możliwości zakupu palm. Wtedy, podobnie jak dzisiaj, robiono je własnoręcznie razem z mamami i babkami, a do kościoła na poświęcenie często szło się potajemnie.

Tekst: Małgorzata Krasowska,  
Wiktorija Radica, Jana Kłymczuk  
Fot. Zofia Michalewicz, Wiktorija Radica, Jana Kłymczuk

Готуючись до Великодня, польські товариства провели майстерки для дітей та дорослих, на яких створювали писанки і мініатюрні Сади Господні або виготовляли пальми до Вербної неділі.



Здобунів



Здобунів



Дубно

25 березня в польській школі при **Товаристві польської культури Здобунівщини** відбувся майстерклас із писанкарства. Захід мав на меті не лише розвиток творчих здібностей, а й плекання польських традицій та звичаїв.

Учасники майстеркласу мали нагоду ознайомитися з різноманітними техніками розпису яєць — від традиційного batik і видряпування візерунків до сучасних способів декорування. Заняття проводила досвідчена майстриня-писанкарка Валентина Бугайчук, яка розповіла про великодні традиції та звичай розпису писанок. Вона поділилася зворушливою родинною історією, пов'язаною з писанкою, яку зробила її мама.

У майстеркласі взяли участь діти, молодь і дорослі. Всі створювали власні унікальні писанки, які потім представили на виставці виконаних робіт. Для багатьох із них це була нагода не лише навчитися чогось нового, а й поспілкуватися та разом провести час.

Група юних дослідників традицій із **Культурно-просвітницького центру імені Тадеуша Чацького у Здобуніві** взяла участь у художньо-навчальних заняттях, під час яких створювала живі символи надії — мініатюрні Сади Господні.

Заняття розпочалися зі вступу, під час якого діти вивчали значення великодніх символів. Використовуючи інтерактивну дошку, вони переглянули презентацію, яка ілюструвала біблійну історію порожнього гробу та символіку воскресіння. На столі з'явилися також традиційні фігурки великодніх зайчиків.

Головною частиною майстеркласу було самостійне виготовлення Садів Господніх. Діти використовували природні матеріали: землю та каміння, з яких формували гроб і стежки, живі рослини, які символізують відродження життя, та дерев'яні хрести як центральний елемент усіх композицій.

Кожен сад став унікальним витвором мистецтва. Деякі діти прикрашали свої роботи кольоровими камінчиками, інші дотримувалися простоти та суворості форми, відображаючи атмосферу біблійних подій. Свої сади вони засіяли зеленню. На завершення занять учні утворили своєїрідну виставку зі своїх композицій.

Захід організували в рамках занять із польської мови, які відбуваються за підтримки фундації «Свобода і демократія».

У Дубні з ініціативи **Дубенського товариства польської культури та парафян костелу Святого Іоана Непомука** в kancelarii храму організували майстерклас із виготовлення palm до Вербної неділі.

Учасники принесли вербу з пухнастими котками, гілочки туй, барвінок та різні декоративні елементи, з яких власноруч створювали свої пальми. Вчитель суботньо-недільної школи при Дубенському ТПК Павел Каспшик підготував фото- та відеоматеріали, які допомогли в організації майстеркласу.

Захід пройшов у теплій і радісній атмосфері — було багато усмішок, спільної праці та щирого спілкування. Особливо цінними стали спогади старшого покоління, яке ділилося тим, як у радянські часи не було можливості придбати пальми. Тоді їх так само, як і сьогодні, виготовляли власноруч разом із мамами та бабусями, а до костелу на освячення часто йшли потайки.

Текст: Малгожата Красовська,  
Вікторія Радіца, Яна Клымчук  
Фото: Софія Михалевич, Вікторія Радіца, Яна Клымчук

# Święta Wielkanocne w Dubnie

## Великодні свята в Дубні

W Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę Kościół Katolicki obchodzi Triduum Paschalne, w którym są upamiętnione najważniejsze wydarzenia historii zbawienia – Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa.

Wielki Czwartek w liturgii Kościoła jest pamiętką Ostatniej Wieczerzy, podczas której Pan Jezus ustanowił sakramenty Eucharystii i Kapłaństwa. Kapłaństwo jest nie tylko obowiązkiem czy służbą, lecz szczególnym darem. Przez posługę kapłana Pan Jezus uobecnia się na ołtarzu, ustami księdza wypowiada słowa odpuszczenia w spowiedzi, a przez jego serce okazuje każdemu człowiekowi swoje miłosierdzie. Bez kapłana nie byłoby Eucharystii, a bez Eucharystii świat nie miałby Chleba Życia.

W Wielki Piątek w kościele Świętego Jana Nepomucena w Dubnie odbyła się Droga Krzyżowa, którą poprowadzili proboszcz kościoła ks. dziekan Grzegorz Oważany oraz wikariusz parafii, ks. Petro Hordijenko. Rozważania do tej Drogi Krzyżowej napisały dzieci, których dotknęła wojna. Następnie w kościele odbyła się liturgia Wielkiego Piątku – dnia upamiętniającego mękę i śmierć Jezusa Chrystusa. Tego dnia parafianie szczególnie modlili się o pokój dla Ukrainy, za jej obrońców oraz wszystkich, którzy ucierpieli od wojny.

Wigilię Paschalną w świętą noc, kiedy Kościół świętuje Zmartwychwstanie Chrystusa, koncelebrowali ks. Grzegorz Oważany i ks. Petro Hordijenko. Po ciemnościach Wielkiego Piątku i ciszy Wielkiej Soboty nadeszła radość i nadzieja: Chrystus zmartwychwstał i otworzył nam drogę do życia wiecznego.

Jana Kłymczuk,  
Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej  
Fot. Alła Owsijk



У четвер, п'ятницю й суботу перед Великоднем Римо-католицька церква відзначає Пасхальне тридення, яке вшановує найважливіші події віри – страсті, смерть і Воскресіння Ісуса Христа.

У Великий четвер в літургії Церкви згадується Тайна Вечеря, під час якої Христос встановив Тайнства Євхаристії та Священства. Священство – це не лише обов'язок чи служіння, а особливий дар. Господь через служіння священника стає присутнім на вівтарі, через його уста промовляє слова прощення у сповіді, а через його серце виявляє Своє милосердя до кожної людини. Без священника не було б Євхаристії, а без Євхаристії світ не мав би Живого Хліба.

У Велику п'ятницю в дубенському костелі Святого Йоана Непомука відбулася Хресна дорога, яку провели настоятель храму, отець декан Гжегож Оважани та вікарій парафії, отець Петро Гордієнко. Роздуми до Хресної дороги написали діти, в чийе життя прийшла війна. Після цього у храмі відбулася Літургія Великої п'ятниці – день спомину страстей і смерті Ісуса Христа. У цей день парафіяни особливо молилися за мир для України, за її воїнів та за всіх, хто постраждав від війни.

Пасхальну Вігілію у святую ніч, коли Церква святкує Воскресіння Ісуса Христа, відслужили отці Гжегож Оважани та Петро Гордієнко. Після темряви Страсної п'ятниці та тиші Великої суботи прийшли радість і надія: Христос воскрес і відкрив нам дорогу до вічного життя.

Яна Климчук,  
Дубенське товариство польської культури  
Фото: Алла Овсіюк

# Spotkanie wielkanocne w SKP im. Ewy Felińskiej

## Великодні зустріч у Товаристві Фелінської

Co roku w drugim dniu Świąt Wielkanocnych w siedzibie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu odbywa się spotkanie członków organizacji.

6 kwietnia, podczas kolejnego takiego zgromadzenia, prezes Stowarzyszenia Wiktor Jaruczyk opowiedział o osiągnięciach i planach, które udało się zrealizować od czasu ostatniego wspólnego spotkania. Odczytał liczne życzenia od przyjaciół z okazji Wielkanocy. W tym roku były to kartki świąteczne od Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku, Fundacji Wolność i Demokracja, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, ORPEG oraz partnerów.

Następnie głos zabrał ks. Waldemar Szlachta, który podkreślił znaczenie wspólnej modlitwy w tych szczególnych dniach. Kapłan życzył wszystkim pokoju oraz odmówił najważniejsze modlitwy chrześcijańskie. Poświęcił także potrawy wielkanocne.

Zgromadzeni bili się jajkami, delektowali się tradycyjnymi i współczesnymi potrawami, dzielili się wspomnieniami. Świąteczny nastrój zapewnili wszystkim uczniowie sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego, którzy należą do utworzonego niedawno chóru «Felińska Voice». Wraz z kierowniczką zespołu Natalią Łysak zaśpiewali wesole polskie piosenki o wiośnie.

Wiktor Jaruczyk,  
Stowarzyszenie Kultury Polskiej  
im. Ewy Felińskiej na Wołyniu  
Zdjęcie udostępnione przez autora



Щороку на другий день Великодніх свят у приміщенні Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської відбувається святкова зустріч членів організації.

6 квітня вони знову зібралися разом. Голова товариства Віктор Яручик розповів про здобутки і плани, які вдалося здійснити з моменту минулої спільної зустрічі. Зачитав численні вітання від друзів із нагоди Великодня. Цьогоріч це були листівки та привітання від Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку, фундації «Свобода і демократія», Федерації польських організацій в Україні, організації ORPEG та партнерів.

Після цього слово передали отцю Вальдемару Шляхті, який наголосив на важливості спільної молитви в ці особливі дні. Священник побажав усім присутнім миру та прочитав найголовніші молитви християн. Він також освятив великодні страви.

Присутні билися крашанками, частувалися традиційними та сучасними стравами, ділилися спогадами. Святковий настрій подарували всім учні суботньо-недільної школи з вивчення польської мови, які входять до недавно створеного хору «Felińska Voice». Вони разом із керівницею Наталією Лисак заспівали веселі польські весняні пісні.

Віктор Яручик,  
Товариство польської культури на Волині  
імені Еви Фелінської  
Фото надав автор

# Jan Malicki: «Мłodzi mają własną debatę»

## Ян Маліцький: «Молодь має власні дебати»

«Trzeba zrobić skok generacyjny w dół» – mówi Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. W marcu SEW zorganizowało na Ukrainie dwa wydarzenia dla młodzieży: cykl wykładów z historii Polski dla studentów w Łucku oraz «Ukraińsko-Polskie Debaty Młodych» w Mikuliczynie.

16–18 marca na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łeся Українки в Луцьку odbył się cykl wykładów gościnnych pt. «Historia i kultura Polski – dawna i współczesna» przeprowadzony przez wykładowców Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. 19–21 marca w Międzynarodowym Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Ukrainy i Polski w Mikuliczynie w obwodzie iwano-frankińskim przeprowadzono «Ukraińsko-Polskie Debaty Młodych» z udziałem polskich i ukraińskich dyplomatów.

Nasza rozmowa z dyrektorem Janem Malickim odbyła się podczas jego wizyty w Łucku i dotyczyła programów SEW oraz współpracy z ukraińskimi partnerami.

**– 25 lat temu Studium Europy Wschodniej UW wydało pierwsze dyplomy dwuletnich Studiów Wschodnich. Kim są absolwenci tego programu?**

– W 2025 r. obchodziliśmy dwie bardzo ważne dla Studium Europy Wschodniej daty jubileuszowe: 35-lecie Studium, które formalnie zostało założone w 1990 r., chociaż dziedziczyło różne wcześniejsze działania, oraz 25-lecie wydania pierwszych dyplomów absolwentów Studiów Wschodnich realizowanych przez SEW. Zajęcia na tym kierunku zaczęły się w 1998 r., a w 2000 r. zostały wydane pierwsze dyplomy.

Trzeba podkreślić, że w 1998 r., kiedy rozpoczynaliśmy te studia, był to pierwszy po 60 latach nabór na Studia Wschodnie w Polsce. Poprzedni odbył się w 1939 r. do dwóch instytucji: Instytutu Wschodniego w Warszawie i Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Od tej pory albo w związku z wojną, albo z reżimem komunistycznym nie mogło być uczciwych studiów sowietologicznych. Więc te Studia Wschodnie w 1998 r. zrobiły takie wrażenie w Polsce, że indeksy przyjętym na nie 16 studentom wręczał rektor Uniwersytetu Warszawskiego śp. prof. Włodzimierz Siwiński i premier Polski prof. Jerzy Buzek.

Pierwszy rocznik Studiów Wschodnich to 15 Polaków i 1 Litwin. W dniach 5–7 marca br. zorganizowaliśmy zjazd absolwentów pierwszego rocznika w Wilnie. Przyjechało 11 osób, co, zważywszy, że minęło 25 lat i ludzie mają swoje obowiązki, wszyscy uznali za wielki sukces.

Z pierwszego naboru mamy absolwentów, którzy zrobili karierę państwową i publiczną. Na przykład Adam Eberhardt, który przez wiele lat był wicedyrektorem, a potem dyrektorem Ośrodka Studiów Wschodnich, kluczowej instytucji analitycznej w Polsce i chyba w całym regionie, doradcą premierów do spraw Mołdawii, moim znakomitym zastępcą w SEW. Wśród absolwentów jest dwóch pracowników MSZ: Marcin Żochowski, który pełnił funkcję zastępcy ambasadora RP w Estonii, oraz Rafał Poborski, który był ambasadorem RP w Azerbejdżanie.

Trzecia ścieżka to trzeci sektor: Agata Wierzbowska-Miazga – szefowa Fundacji Liderzy Przemian oraz Urszula Sobiecka – dyrektorka Programu Stypendialnego im. Lane'a Kirklanda. Czwartą ścieżką to media. Absolwentką pierwszego rocznika Studiów Wschodnich była Anna Wróbel obecna korespondentka PAP w Paryżu, a wcześniej w Moskwie. Jest jeszcze piąta – służba państwowa. Był z nami na przykład Lech Wojciechowski, który przez te 20 lat pracował w służbach specjalnych, doszedł nawet do stanowiska zastępcy szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Szоста ścieżka to nasz słuchacz litewski – Leonardas Vilkas, bardzo znany tłumacz literatury polskiej na język litewski. Siódma to wykładowcy



i nauka. To jest wymieniony już Adam Eberhardt, obecnie wykładowca SEW, oraz Jarosław Derlicki, który akurat jest na badaniach w Palestynie, w związku z czym nie mógł do nas dołączyć.

Jeszcze jednym absolwentem, który przybył na zjazd, był Marek Bagiński. Jako jedyny spośród słuchaczy pierwszego rocznika studiował prawo, ponieważ każdy z nich coś jeszcze studiował. Powiedział, że prawo to było do dokończenia, a do studiowania były Studia Wschodnie.

Podczas zjazdu przeprowadziłem z każdym absolwentem krótkie rozmowy według tego samego kwestionariusza, które pokazały, jak bardzo skorzystali ze Studiów Wschodnich.

**– Obecnie na Studiach Wschodnich kształcą się także studenci z krajów byłego Związku Sowieckiego, czyli z Europy Wschodniej, Kaukazu oraz Azji Środkowej, jak również z państw bałkańskich nie należących do Unii Europejskiej.**

– Tak. Od 2002 r. mamy program oferujący «25 stypendiów dla kandydatów ze Wschodu», natomiast obywateli Polski przyjmujemy w ramach prawa polskiego.

**– Do 10 kwietnia trwa nabór na 25 Stypendiów Wschodnich. Po zgłoszeniach odbędzie się rozmowa kwalifikacyjna. Jaką wiedzę powinien posiadać kandydat, który chce dostać się na Studia Wschodnie?**

– Rozmowa kwalifikacyjna ma pokazać stan wiedzy kandydata o regionie. Nie trzeba mieć dogłębnej wiedzy o Polsce na przykład, bo jak ktoś dostanie to stypendium i przyjedzie do Polski, to sam zacznie ją gromadzić. Dodatkowo komisja sprawdza znajomość języka angielskiego i polskiego, w których odbywają się wykłady na Studiach Wschodnich.

Rozpoczynając pierwszy rok studenci wybierają specjalizację, z której będą mieli najwięcej zajęć. Mamy ich pięć: Europa Wschodnia, Europa Środkowa, Rosja, Kaukaz – Azja Środkowa oraz Bałkany. Na każdej oferujemy naukę jednego z języków tej specjalizacji. Na przykład studenci specjalizacji kaukaskiej mogą wybrać język gruziński. Przy specjalizacji «Europa Wschodnia» jest język ukraiński lub jeden z języków bałtyckich.

«Potrzebno zrobić pokoleniowy skok w dół», – kaže Ян Маліцький, директор Центру східноєвропейських студій Варшавського університету. У березні ця установа організувала в Україні два заходи для молоді: цикл лекцій з історії Польщі для студентів у Луцьку та Українсько-польські молодіжні дебати в Микуличині.

жаючи на те, що минуло 25 років і люди мають свої обов'язки, всі визнали великим успіхом.

Із першого набору в нас є випускники, які зробили кар'єру в державному та громадському секторах. Наприклад, Адам Еберхарт, який багато років був заступником директора, а потім директором Центру східних досліджень, ключової аналітичної інституції в Польщі та, мабуть, у всьому регіоні, радником прем'єр-міністра із питань Молдови, моїм заступником у Центрі східноєвропейських студій. Серед випускників – двоє працівників Міністерства закордонних справ: Марцін Жоховський, який обіймав посаду заступника посла Республіки Польща в Естонії, та Рафал Поборський, який був послом Польщі в Азербайджані.

Третій шлях – це третій сектор: голова фонду «Лідери змін» Агата Вежбовська-Мязга та директорка Стипендійної програми імені Лейна Кіркланда Уршуля Собецька. Четвертий шлях – це медіа. Серед перших випускників – Анна Врубель, зараз кореспондентка Польської агенції преси (PAP) у Парижі, а раніше – в Москві. Є ще п'ятий шлях – державна служба. З нами був, наприклад, Лех Войцеховський, який протягом цих 20 років працював у спецслужбах, навіть дійшов до посади заступника голови Агентства внутрішньої безпеки.

Шостий шлях – це наш литовський слухач Леонардас Вілкас, відомий перекладач польської літератури литовською мовою. Сьомий – це викладачі та наука. Це вже згаданий Адам Еберхарт, нині викладач Центру східноєвропейських студій, та Ярослав Дерлицький, який зараз перебуває на наукових дослідженнях у Палестині, у зв'язку з чим не зміг приєднатися до нас.

Ще одним випускником, який прибув на з'їзд, був Marek Bagiński. Він був єдиним слухачем першого набору, хто вивчав право, адже кожен навчався ще на якійсь спеціальності. Він казав, що право потрібно було закінчити, а для навчання були Східні студії.

Під час з'їзду з кожним випускником я провів короткі бесіди за однаково опитувальником, які показали, наскільки вони скористалися Східними студіями.

**– Сьогодні на Східних студіях навчаються студенти з країн колишнього Радянського Союзу, тобто зі Східної Європи, Кавказу та Центральної Азії, а також із балканських держав, які не входять до Європейського Союзу.**

– Так. Із 2002 р. у нас діє програма, в рамках якої ми пропонуємо 25 стипендій для кандидатів зі Сходу, тоді як громадян Польщі ми приймаємо на навчання відповідно до польського законодавства.

**– До 10 квітня триває набір у рамках програми «25 Східних стипендій». Після подачі заявок відбудеться співбесіда. Якими знаннями повинен володіти вступник на Східні студії?**

– Співбесіда має показати рівень знань кандидата про регіон. Не потрібно мати глибоких знань про Польщу, наприклад, бо якщо хтось отримає цю стипендію і приїде до Польщі, то все одно почне її набувати. Крім того, комісія перевіряє рівень володіння англійською та польською мовами, якими проходять лекції на Східних студіях.

На початку першого курсу студенти обирають спеціалізацію, за якою в них буде найбільше занять. У нас їх п'ять: «Східна Європа», «Центральна Європа», «Росія», «Балкани» та «Кавказ – Центральна Азія». На кожній із них ми пропонуємо вивчення однієї з мов цієї спеціалізації. Наприклад, студенти кавказької спеціалізації можуть обрати грузинську мову. Для

16–18 березня у Волинському національному університеті імені Лесі Українки в Луцьку відбувся цикл гостьових лекцій під назвою «Історія та культура Польщі – давня й сучасна», які провели викладачі Центру східноєвропейських студій Варшавського університету. 19–21 березня в Міжнародному центрі зустрічей студентської молоді України та Польщі в Микуличині Івано-Франківської області пройшли Українсько-польські молодіжні дебати за участю польських та українських дипломатів.

Наша розмова з директором Яном Маліцьким відбулася під час його візиту до Луцька і стосувалася програм Центру східноєвропейських студій та співпраці з українськими партнерами.

**– 25 років тому Центр східноєвропейських студій Варшавського університету видав перші дипломи дворічних Східних студій. Ким сьогодні є випускники цієї програми?**

– У 2025 р. ми відзначали дві дуже важливі для Центру східноєвропейських студій ювілейні дати: 35-річчя центру, який ми формально заснували в 1990 р., хоча він став спадкоємцем різних попередніх ініціатив, та 25-річчя видачі перших дипломів випускникам Східних студій. Заняття на цій освітній програмі розпочалися в 1998 р., а у 2000 р. ми видали перші дипломи.

Варто зазначити, що в 1998 р., коли ми розпочинали цю програму, це був перший за 60 років набір на Східні студії в Польщі. Попередній відбувся 1939 р. до двох інститутів: Східного інституту у Варшаві та Науково-дослідного інституту Східної Європи у Вільнюсі. Відтоді, з огляду на війну та комуністичний режим, не могло бути чесних советологічних студій. Тому започаткування Східних студій у 1998 р. справило таке враження в Польщі, що студентські квитки 16 особам, які на них вступили, вручали ректор Варшавського університету, нині покійний професор Владзімеж Сівінський, та прем'єр-міністр Польщі Єжи Бuzек.

Перший випуск Східних студій – це 15 поляків й один литовець. 5–7 березня цього року ми організували з'їзд випускників першого випуску у Вільнюсі. Приїхали 11 з них, що, зва-

Przy «Europie Środkowej» najczęściej oferujemy język czeski.

**– Jak zmieniły się nabory na Studia Wschodnie w ostatnich latach, w których dużo się dzieje: pandemia, protesty na Białorusi w 2020 r., pełnoskalowa rosyjska agresja na Ukrainę od 2022 r.?**

– Jeśli chodzi o liczebność stypendystów z Ukrainy, to ze względu na wojnę na studia nie przyjeżdża połowa tych, którzy mogli zostać zakwalifikowani.

Białorusini często boją się przyjeżdżać, gdyż reżim niszczy wszystkich. W dodatku mój podpis jest kompromitujący pod tym względem, jak również dyplom wydany przez Studium Europy Wschodniej.

Z Rosji nie mamy stypendystów od ok. 15 lat, czyli od momentu, kiedy rząd rosyjski odmówił udziału w programach stypendialnych finansowanych w ramach systemu OECD przewidującego pomoc rozwojową.

**– Oferta edukacyjna i stypendialna SEW to nie tylko Studia Wschodnie, składa się przecież z kilkunastu programów dedykowanych młodym i doświadczonym badaczom.**

– Tak, mamy mnóstwo programów umożliwiających staże dla badaczy. Od 2006 r. realizowana jest Nagroda imienia Lwa Sapiehy dla Białorusinów zaangażowanych w demokratyzację Białorusi. Od 2014 r. – Nagroda imienia Iwana Wyhowskiego dla badaczy ukraińskich. Laureat głównej tej nagrody spędza 12 miesięcy w Polsce, po 2 miesiące na kolejnych uniwersytetach. Poza tym jest 10 staży po 4 miesiące, również po 2 miesiące w jednej uczelni. Ten projekt cieszy się wielkim powodzeniem oraz sprzyja nawiązaniu kontaktów naukowych. Jest jeszcze Nagroda imienia Tytusa Filipowicza dla badaczy z krajów kaukaskich.

Od 34 lat działa Wschodnia Szkoła Letnia dla młodych badaczy. Mamy obecnie ponad 700 absolwentów WSL z różnych krajów. Są to profesori, dziekani, a nawet ambasadorowie. Uczestniczył w niej np. obecny Ambasador Republiki Czeskiej w Warszawie Břetislav Dančák czy Andrzej Deszczyca – były Ambasador Ukrainy w Polsce. Od 12 lat realizowana jest także Wschodnia Szkoła Zimowa dla studentów ostatniego roku studiów humanistycznych.

**– SEW od lat aktywnie współpracuje z ukraińskimi uczelniami. Jakie wspólne projekty są realizowane w tej chwili?**

– Ukraina jest krajem, w którym Studium ma najwięcej wspólnych projektów. W 2006 r., czyli już 20 lat temu, w wyniku propozycji SEW powstało Konsorcjum Uniwersytetów Ukraińskich i Uniwersytetu Warszawskiego. Dołączyły do niego uczelnie z Czerniowca, Iwano-Frankiwska, Tarnopola, Ostroga, Kijowa, Sum, Charkowa, Zaporozża, Chersonia, Dnipra, Doniecka itp.

Z kilkoma uniwersytetami Studium ma bardzo bliską współpracę. Jest to np. Karpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku. Wspólnie z nim odnowiliśmy obserwatorium «Biały Słoń» na górze Pop Iwan. Od 18 lat organizujemy także Polsko-Ukraińskie Spotkania w Jaremczu. Spotykają się na nich naukowcy, analitycy, politycy, dyplomaci, media.

Gdyby Spotkania w Jaremczu uznać za matkę, to od zeszłego roku urodziła się córka tego przedsięwzięcia. W Jaremczu spotykają się przeważnie specjaliści w wieku profesorskim. Wobec tego, że stosunki polsko-ukraińskie to jest sinusoida i nie ma mądrych, którzy by ją zatrzymali, uznałem, że trzeba zrobić skok generacyjny w dół i w zeszłym roku w porozumieniu z Instytutem Polskim w Kijowie i Uniwersytetem Karpackim w Iwano-Frankiwsku rozpoczęliśmy Polsko-Ukraińskie Debaty Młodych.

Przeznaczone są dla laureatów Konkursu im. Jerzego Giedroycia, młodych doktorów i doktorantów z uczelni Konsorcjum, którzy piszą prace na tematy ukraińsko-polskie, oraz dla studentów SEW. W tym roku spotykamy się już po raz drugi w Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Ukrainy i Polski w Mikuliczynie, które jest budowane przez Uniwersytet Warszawski oraz Uniwersytet Karpacki w Iwano-Frankiwsku (*Debata odbyła się 19–21 marca, natomiast nasza rozmowa z Janem Malickim miała miejsce kilka dni wcześniej, 17 marca – red.*).

W tegorocznych Polsko-Ukraińskich Debatach Młodych bierze udział 10 laureatów Konkursu im. Jerzego Giedroycia oraz doktoranci z różnych



uniwersytetów, w tym z Iwano-Frankiwska, Tarnopola, Chersonia, Kijowa, Ostroga, Charkowa, Łucka oraz pięciu studentów SEW. Razem jest to 30 młodych ludzi, którzy będą mieli swoją własną debatę.

Będzie to kluczowa młodzieżowa debata, odbywająca się co roku 20 marca, pt. «Jakie będą stosunki polsko-ukraińskie 20 marca 2027 r.». W zeszłym roku 20 marca rozmawiano o stosunkach w 2026 r.

Poza tym w ramach debaty zaplanowane są spotkania z byłymi ambasadorami. W tym roku jest to dwóch byłych ambasadorów Polski na Ukrainie, Jacek Kluczkowski i Marek Ziółkowski, oraz dwóch byłych ambasadorów Ukrainy w Polsce, czyli Ołeksandr Moczył i Markijan Malski, a także Chargé d'Affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie Piotr Łukasiewicz. Nie będą wygłaszać referatów, tylko odpowiadać na pytania uczestników.

Na koniec wspólnie z rektorem Karpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka Iłhorem Cependą poprowadzimy spotkanie z dyrektorem Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosławem Godunem, którego temat to «Jak promować swój kraj za granicą»

Wracając do Łucka, należy powiedzieć, że SEW poza stażami konferencjami w Jaremczu i Mikuliczynie, ma także trzecią stałą konferencję, która odbywa się w Łucku. Nazywa się «Konferencja Badania Koncepcji Polsko-Ukraińskiego Współdziałania». W zeszłym roku poświęcona została Henrykowi Józewskiemu i Wasylowi Mudremu jako dwóm przykładowym ludziom, którzy myśleli o współdziałaniu, a nie o klóceniu się. Z rektorem Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki Anatolijem Ciosiem planujemy, żeby była to cykliczna konferencja. W tym roku będziemy prezentować dzieła Wasyla Mudrego, które zostały wydane w zeszłym roku przez Ukraiński Katolicki Uniwersytet we Lwowie.

Spotykamy się w tych dniach (16–18 marca – red.), dlatego że jestem z kolegami ze Studium Europy Wschodniej na trzydniowym pobycie z wykładami na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki. Jest to już czwarta tura wykładów, które SEW prowadzi w różnych uczelniach ukraińskich. Nazwa jest wspólna dla wszystkich – «Historia i kultura Polski – dawna i współczesna». Każdy z wykładowców Studium może w niej zmieścić swój szczegółowy temat.

Do Łucka przybyli ze mną moi zastępcy: dr hab. Hubert Łaszkiwicz oraz dr Ireneusz Maj. Ja miałem wykład inauguracyjny o «Solidarności». Prof. Hubert Łaszkiwicz – wykłady o dawnej Rzeczypospolitej, uniach polsko-litewskich, rozbiarach oraz o stosunkach Rzeczypospolita – Kozacy, Kozacy – Rzeczypospolita, prof. Ireneusz Maj – o dziejach Polski w okresie 1918–1945. Ten schemat wykładów stosujemy od zeszłego roku. Był już taki cykl w Czerniowcach, Iwano-Frankiwsku oraz w Ostrogu. Mam nadzieję, że uda się je przeprowadzić także na innych ukraińskich uczelniach.

Rozmawiała Natalia Denysiuk

Na zdjęciach: Jan Malicki prowadzi wykład inauguracyjny trzynieutowy wykład profesorów SEW na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki w Łucku. Fot. Natalia Denysiuk.

specjalizacji «Sхідna Європа» – це українська або одна з балтійських мов. Для «Центральної Європи» найчастіше пропонуємо чеську.

**– Як змінилися набори на Східні студії протягом останніх років, коли багато чого відбулося: пандемія, протести в Білорусі у 2020 р., повномасштабна російська агресія проти України з 2022 р.?**

– Якщо йдеться про кількість стипендістів з України, то через війну на навчання не приїжджає половина тих, хто міг би бути зарахований.

Білоруси часто бояться приїжджати, бо режим усіх придушив. До того ж мій підпис у цьому плані їх компрометує, як і диплом, виданий Центром східноєвропейських студій.

Із Росії в нас немає стипендістів уже близько 15 років, тобто з того моменту, коли російський уряд відмовився від участі в стипендійних програмах, фінансування яких відбувається в рамках системи OECD (Організація економічного співробітництва та розвитку).

**– Освітня та стипендійна пропозиція Центру східноєвропейських студій – це не лише Східні студії, адже вона складається з понад десятка програм для молодих і досвідчених дослідників.**

– Так, у нас є безліч програм, у рамках яких науковці мають можливість пройти стажування. З 2006 р. вручається Нагорода імені Лева Сапіги для білорусів, які беруть участь у демократизації Білорусі. З 2014 р. – Нагорода імені Івана Виговського для українських дослідників. Її головний лауреат проводить 12 місяців у Польщі, по два місяці в різних українських містах. Крім цього, є 10 стажувань по чотири місяці, також кожне по два місяці в одному ЗВО. Цей проект дуже популярний і сприяє налагодженню наукових контактів. Є ще Нагорода імені Титуса Філіповича для дослідників із країн Кавказу.

Уже 34 роки діє Східна літня школа для молодих дослідників. Нині ми маємо понад 700 випускників цієї школи з різних країн. Це професори, декани й навіть посли. У ній свого часу брали участь, наприклад, теперішній посол Чеської Республіки у Варшаві Бржетіслав Данчак або Андрій Дешиця – колишній посол України в Польщі. Уже 12 років поспіль відбувається Східна зимова школа для студентів останнього курсу гуманітарних спеціальностей.

**– Центр східноєвропейських студій багато років активно співпрацює з українськими закладами вищої освіти. Які спільні проекти реалізуєте сьогодні?**

– З Україною центр має найбільше спільних проектів. У 2006 р., тобто 20 років тому, на пропозицію центру було створено Консорціум українських університетів і Варшавського університету. До нього приєдналися заклади вищої освіти з Чернівців, Івано-Франківська, Тернополя, Ostroga, Києва, Sum, Харкова, Zaporozhja, Херсона, Дніпра, Донецька тощо.

Із деякими університетами центр має дуже тісну співпрацю. Це, наприклад, Карпатський національний університет імені Василя Стефаника в Івано-Франківську. Разом із ним ми відновили обсерваторію «Білий Слон» на горі Піп Іван. 18 років поспіль ми також організуємо Польсько-українські зустрічі в Яремчі. На них збираються науковці, аналітики, політики, дипломати, журналісти.

Якщо вважати зустрічі в Яремчі матір'ю, то торік народилася донька цього проекту. В Яремчі зустрічаються переважно фахівці професор-

ського віку. З огляду на те, що польсько-українські відносини – це синусоїда й немає мудрих, які її зупинили б, я вирішив, що потрібно зробити поколіннявий стрибок вниз. І минулого року у співпраці з Польським інститутом у Києві та Карпатським національним університетом імені Василя Стефаника ми започаткували Українсько-польські молодіжні дебати.

Участь у них беруть лауреати Конкурсу імені Єжи Гедройця, молоді кандидати наук та аспіранти закладів вищої освіти, що входять до консорціуму, які пишуть роботи на українсько-польську тематику, а також студенти Центру східноєвропейських студій. Цього року ми збираємося вдруге в Міжнародному центрі зустрічей студентської молоді України та Польщі в Микуличині, який разом будують Варшавський університет та Карпатський національний університет імені Василя Стефаника (*дебати пройшли 19–21 березня, наша ж розмова з Яном Маліцьким відбулася кількома днями раніше, 17 березня, – ред.*).

У цьогорічних Українсько-польських молодіжних дебатах беруть участь 10 лауреатів Конкурсу імені Єжи Гедройця та аспіранти з різних університетів, зокрема з Івано-Франківська, Тернополя, Херсона, Києва, Ostroga, Харкова, Луцька, а також п'ятеро студентів Центру східноєвропейських студій. Разом це 30 молодих людей, які матимуть власні дебати.

Це будуть ключові молодіжні дебати, які відбуватимуться щороку 20 березня. Цьогоріч їх тема – «Якими будуть польсько-українські відносини 20 березня 2027 р.». Торік 20 березня молодь прогнозувала відносини на 2026 р.

Окрім цього, в рамках дебатів заплановано зустрічі з колишніми послами. Цього року це двоє колишніх послів Польщі в Україні Яцек Ключковський і Marek Зюлковський та двоє колишніх послів України в Польщі Олександр Моцик і Маркіян Мальський, а також тимчасовий повірений у справах Республіки Польща в Україні Пётр Лукасевич. Вони не виголошуватимуть доповідей, а лише відповідатимуть на запитання учасників.

На завершення разом із ректором Карпатського національного університету імені Василя Стефаника Ігорем Цепендою ми проведемо зустріч із директором Польського інституту в Києві Ярославом Годуном, тема якої – «Як просувати свою країну за кордоном».

Повертаючись до Луцька, варто зазначити, що Центр східноєвропейських студій, окрім двох постійних конференцій у Яремчі та Микуличині, має третю, яка відбувається в Луцьку. Вона називається «Конференція з вивчення концепції польсько-української співпраці». Торік її присвятили Генрику Юзевському та Василю Мудрому як прикладам людей, які думали про співпрацю, а не про суперечки. Разом із ректором Волинського національного університету імені Лесі Українки Анатолієм Цюсем ми плануємо, що це буде циклічна конференція. Цьогоріч ми презентуватимемо праці Василя Мудрого, які торік видав Український католицький університет у Львові.

Ми зустрічаємося з вами в ці дні (16–18 березня, – ред.), тому що я разом із колегами із Центру східноєвропейських студій перебуваю з триденним візитом із лекціями у ВНУ імені Лесі Українки. Це четвертий цикл лекцій, які Центр східноєвропейських студій проводить у різних українських ЗВО. Назва для всіх однакова – «Історія та культура Польщі – давня й сучасна». Кожен із лекторів Центру східноєвропейських студій може вписати в неї свою конкретну тему.

До Луцька зі мною приїхали мої заступники Губерт Лашкевич та Ireneusz Май. Я мав вступну лекцію про «Солидарність». Професор Губерт Лашкевич – лекції про давню Річ Посполиту, польсько-литовські унії, поділи Польщі, а також про відносини Речі Посполитої з козаками та козаків із Річчю Посполитою. Професор Ireneusz Май – про історію Польщі в 1918–1945 рр. Цю схему проведення лекцій ми застосовуємо з минулого року. Такий цикл уже відбувся в Чернівцях, Івано-Франківську та Ostrozі. Сподіваюся, що вдасться провести його ще в інших українських університетах.

Розмовляла Наталя Денисюк

На фото: Ян Маліцький проводить лекцію, яка розпочала триденні виклади професорів Центру східноєвропейських студій у Волинському національному університеті імені Лесі Українки в Луцьку. Фото: Наталя Денисюк.

# Jan Brzechwa nie tylko dla dzieci

## Ян Бжехва – не тільки для дітей

Jan Brzechwa to postać, która udowadnia, że można być jednocześnie poważnym prawnikiem i niepoważnym mistrzem pióra. Mistrzem tak poważnie niepoważnym, że do dziś dzieci w całej Polsce uczą się jego wierszy szybciej niż tabliczki mnożenia, a dorośli recytują je z podejrzanym błyskiem nostalgii w oku.

Bo kto normalny i poważny niezwykle, taki co stąpa twardo stopami po ziemi, zna się na zawilosciach i kruczkach prawnych, a równocześnie wymyśla Kaczkę Dziwaczkę? Taką Kaczkę, która zamiast robić rzeczy kaczce, całkowicie jest z innej bajki.

Kto wpada na pomysł, żeby chrząszcz brzmiał w trzcinie tak, do tego w miejscu zwanym Szczebrzeszynem, że połowa narodu dostaje skrętu języka, a obcokrajowcy nie są w stanie powtórzyć połowy zdania?

Otoczający nas świat widać wydawał się Brzechwie zbyt nudny a jednocześnie, czasami, groteskowo ze sobą sprzeczny. Najwyraźniej więc uznał, że ta rzeczywistość, sama w sobie już tak wystarczająco absurdalna, w sam raz jest skrojona na miarę jego pisarskiego talentu i poczucia humoru.

Wyobraźmy go sobie przy pracy. Siedzi przy biurku, obok kodeksy prawne, powaga, paragrafy, a w głowie nagle pojawia się myśl: a co by było, gdyby warzywa zaczęły się kłócić? I zanim dorośli, odpowiedzialny prawnik zdążył powiedzieć – sprzeciw!, marchew już się obraża, pietruszka stroi fochy, a cebula, jak to cebula, doprowadza wszystkich do łez. To jest właśnie moment, w którym literatura dziecięca przestaje być dziecięcą, a zaczyna być genialnym komentarzem do życia dorosłych.

Bo umówmy się, «Na straganie» to nie jest tylko opowieść o jarzynach. To jest reportaż z każdego zebrania rodzinnego, każdego wspólnych imienin u cioci Zosi, każdej narady w pracy i każdego spotkania oraz wiecu, gdzie ktoś, ponad wszelką wątpliwość, musi mieć rację, nawet jeśli jest burakiem. I do tego nawet nie czerwonym tylko pastewnym.

Brzechwa miał niezwykły dar. Potrafił mówić rzeczy ważne i poważne w sposób, który wydawał się kompletnie niepoważny. I odwrotnie – rzeczy kompletnie absurdalne nagle nabierały sensu. Dziecko się śmieje, dorosły się cieszy, a potem orientuje się, że właściwie to jest trochę o nim. Bo czy nie jesteśmy czasem jak ta Kaczka Dziwaczka? Też robimy rzeczy, które z boku wyglądają śmiesznie, dziwnie, a nawet podejrzanie. Ktoś je płatki z ketchupem, ktoś kocha pochmurną pogodę i dzień, gdy leje jak z cebra, ktoś ogląda serial tylko dla odmóżdżenia, jeszcze inny nosi z upodobaniem skarpety do sandałków i klaszcze w samolocie, a ktoś trzeci kupuje roślinę doniczkową, żeby po tygodniu prowadzić z nią rozmowę o sensie życia.

Takie dziwactwa. Ludzkie, zwyczajne. Brzechwa by to zrozumiał. I pewnie opisał w trzech zwrotkach. Co więcej, jego świat rządzi się logiką, która choć wydaje się absurdalna, jest bardziej spójna niż niejedna instrukcja obsługi parasola.

Brzechwa, tworząc świat kompletnie odewany od rzeczywistości, wykreował coś bardziej prawdziwego niż niejeden realistyczny opis. Bo w jego wierszach wszystko jest wyolbrzymione, przerysowane i śmieszne, czyli dokładnie takie, jak zapamiętujemy świat z dzieciństwa. Tam nie było zwykłych sytuacji. Każda była przegoda. Każde zdarzenie mogło



Ян Бжехва – це постать, яка є доказом того, що можна бути одночасно серйозним юристом і несерйозним майстром пера. До того ж майстром настільки серйозно несерйозним, що й досі діти у всій Польщі вчать його вірші швидше, ніж таблицю множення, а дорослі декламують їх із підозрливим блиском ностальгії в очах.



сандалів і плескає в літаку, а хтось купує кімнатну рослину, щоб через тиждень вести з нею розмову про сенс життя.

Такі ось людські звичайні дивацтва. Бжехва зрозумів би їх і, мабуть, описав би у трьох строках. Ба більше, його світ керується логікою, яка, хоч і здається абсурдною, є більш послідовною, ніж не одна інструкція з користування парасолькою.

Конструюючи світ, повністю відірваний від реальності, Бжехва створив щось більш справжнє, ніж не одна реалістична розповідь. Бо в його віршах усе перебільшене, гротескне та смішне, тобто саме таке, як у світі з нашого дитинства. Там не було звичайних ситуацій, адже кожна була пригодною і кожна

skończyć się katastrofą lub triumfem. A każdy dorosły był trochę podejrzany. Brzechwa uchwycił ten stan idealnie i zamknął go w rymach, które brzmią tak lekko, jakby powstały przez przypadek.

A przecież nie ma nic trudniejszego i bardziej pracochłonnego niż coś, co wygląda na łatwe. W dodatku jego twórczość ma jedną niezwykle praktyczną funkcję: jest testem sprawności językowej. Jeśli potrafisz bez potknięcia powiedzieć «W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie», możesz spokojnie wpisać w CV: opanowanie języka polskiego, poziom mistrzowski.

Można by zapytać: czy Brzechwa wiedział, że jego wiersze staną się tak nieśmiertelne? Czy przewidywał, że kolejne pokolenia będą powtarzać jego rymy, często nie do końca rozumiejąc, dlaczego są takie zabawne? Być może wiedział jedno: że jeśli coś jest naprawdę dobre, to nie potrzebuje instrukcji obsługi. Dziecko nie analizuje metafor. Dziecko się śmieje. A jeśli śmieje się dziecko, to znaczy, że wszystko działa tak, jak powinno.

I może właśnie dlatego Brzechwa jest wciąż aktualny. Bo jego humor nie starzeje się, nie traci świeżości, nie wymaga przypisów. W świecie, który coraz częściej próbuje być śmiertelnie poważny, jego wiersze przypominają, że odrobina absurdu to nie luksus, to konieczność, aby nie zwariować i nie dać się zapędzić do wiecznie obracającego się kołowrotka.

Bez nich wszyscy byśmy byli jak te warzywa na straganie: obrażeni, napuszeni i przekonani o własnej racji. Zmęczeni, zabiegani, przynajmniej możemy się z tego pośmiać, a przy odrobinie szczęścia nauczyć się czegoś między jednym rymem a drugim:

«Proszę Państwa, oto miś.  
Miś jest bardzo grzeczny dziś,  
Chętnie Państwu łapę poda.  
Nie chce podać? A to szkoda!»

Gabriela Woźniak-Kowalik,  
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Na zdjęciach: 1. Bajka Jana Brzechwy «Na straganie». 2. Jan Brzechwa. Ok. 1945–1950 r. Autor zdjęcia: Władysław Miernicki. Public domain.

Bo хто, будучи надзвичайно серйозним, тим, хто реалістично дивиться на речі, знається на юридичних хитрощах і лавізках, водночас вигадує Качку-Дивачку? Качку, яка замість того, щоб робити качині справи, робить щось зовсім інше.

Хто додумався до того, що жук може дзиччати в очереті, та ще й у Щебрешині, так, що в половини поляків тут заплутається язик, а іноземці не зможуть повторити й половини речення?

Навоколишній світ, очевидно, здавався Бжехві надто нудним і водночас іноді гротескно суперечливим. Найімовірніше, він вирішив, що ця реальність, яка сама по собі вже є достатньо абсурдною, ідеально підходить для його письменницького таланту та почуття гумору.

Уявімо його за роботою. Сидить чоловік за письмовим столом, поруч кодекси законів, параграфи, все серйозно, а в голові раптом думка: а що, якби овочі почали сваритися? І ще до того, як дорослий, відповідальний юрист встиг би сказати «заперечую!», морква вже ображається, петрушка сердиться, а цибуля, бо це їй властиво, доводить усіх до сліз. Саме в цей момент дитяча література перестає бути дитячою і стає геніальним коментарем до життя дорослих.

Бо зізнаймося, «На прилавку» («Na straganie») – це не просто розповідь про овочі. Це репортаж із кожних сімейних зборів, кожних спільних іменин у тітки Зосі, кожної наради на роботі та кожних зустрічей, де хтось, без жодного сумніву, має бути правий, навіть якщо він – буряк. І то навіть не червоний, а кормовий.

Бжехва мав надзвичайний дар – він умів говорити про важливі й серйозні речі так, ніби це було зовсім несерйозно, і навпаки повністю абсурдні речі раптом набували в нього сенсу. Дитина сміється, дорослий сміється, а потім розуміє, що насправді це трохи про нас усіх. Бо чи не буваємо ми іноді як та Качка-Дивачка, адже теж робимо речі, які збоку виглядають смішно, дивно, а то й підозріло. Хтось їсть пластівці з кетчупом, хтось любить похмуру погоду і дні, коли ллє, наче з відра, хтось дивиться серіал лише для того, щоб відключити мозок, ще хтось із задоволенням носить шкарпетки до

могла закінчитися катастрофою або триумфом. А кожен дорослий здавався трохи підозрливим. Бжехва ідеально вловив цей стан і наклав на нього рими, які звучать так легко, ніби виникли випадково.

Насправді немає нічого більш складного й трудомісткого, ніж те, що здається легким. До того ж його творчість має одну надзвичайно практичну функцію – це тест на мовну майстерність. Якщо ви можете без зупинки вимовити «В Щебжешине хшонщ бжмі в тшчїне» (транслітерація з польської «W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie»), можете сміливо вказати в резюме, що володієте польською мовою на рівні профі.

Можна було б запитати: чи знав Бжехва, що його вірші стануть безсмертними? Чи передбачав, що наступні покоління повторюватимуть його рими, часто не до кінця розуміючи, чому вони такі смішні? Можливо, він знав одне: те, що насправді добре, не потребує інструкції з використання. Дитина не аналізує метафори. Вона сміється. А якщо дитина сміється, значить усе працює так, як треба.

І, можливо, саме тому Бжехва досі залишається актуальним. Бо його гумор не старіє, не втрачає свіжості, не потребує приміток. У світі, який дедалі частіше намагається бути до смерті серйозним, його вірші нагадують, що дрібка абсурду – це не розкіш, а необхідність, щоб не збожеволіти й не дати загнати себе в колесо, яке без кінця обертається.

Без цих віршів усі ми були б як ті овочі на прилавку – ображені, напінджені й переконані у власній правоті. Втомлені й заклопотані ми можемо принаймні з цього посміятися, а якщо пощастить, навчитися чогось між римованих рядків:

«Агов, панове, ось ведмідь.  
Сьогодні дуже чемний він.  
Охоче лапу вам подасть.  
Не хоче? Дуже-дуже шкода».

Габрієла Возняк-Ковалік,  
вчителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

На фото: 1. Вірш Яна Бжехи «На прилавку». 2. Ян Бжехва. Приблизно 1945–1950 рр. Автор фото: Владислав Мєрницький. Public domain.

# Кłamstwo ma krótkie nogi Брехня має короткі ноги

Гdyby kłamstwo było sportowcem, prawdopodobnie startowałoby w biegu na 100 metrów. Nie dlatego, że jest szybkie, ale dlatego, że kłamstwo ma krótkie nogi i na dłuższym dystansie zwyczajnie się potyka, łapie je zadyszka i traci szybko oddech.

Historia ludzkości pokazuje, że choć niektórzy próbują zrobić z kłamstwa międzynarodowej sławy maratończyka, prędzej czy później ktoś odważny dostrzeże, że zawodnik biegnie w kapciach, starych gaciach od piżamy i w dodatku pod prąd. Czyli jest groteskowo śmieszny, a z mistrzostwem ma tyle wspólnego, co świnia z siodłem.

Już w dzieciństwie uczymy się, że prawda bywa trudna, ale kłamstwo im bardziej skomplikowane i bardziej zawile jest jeszcze trudniejsze. Bo w tym przypadku trzeba mieć pamięć jak żyletę. Trzeba doskonale pamiętać, co się powiedziało pięć minut, dwie godziny, trzy dni i pół roku wcześniej. W przeciwnym razie człowiek zaczyna się plątać we własnych słowach, a rozmowa przypomina dramatyczną walkę o zachowanie przynajmniej kawałeczka własnej twarzy.

Weźmy klasyczną sytuację szkolną. Uczeń nie odrobił pracy domowej. Powód? Co tam kto sobie wymyśli. Pies zjadł zeszyt, internet się zepsuł, a prąd wysiadł dokładnie wtedy, gdy zaczynał pisać rozprawkę. Nauczyciel patrzy, słucha i już wie, że ktoś próbuje mydląc oczy, a prawda stoi w kącie i z zażenowaniem zasłania uszy.

Z kłamstwami jest jeszcze jeden problem. Rzadko chodzą same. Przeważnie tworzą grupy wsparcia, podpierając się wzajemnie. Jedno drobne oszustwo prowadzi do drugiego, potem trzeciego, aż w końcu człowiek zaczyna brnąć po uszy w niekończącym się łańcuszku łgarstwa. Wypłatać się z takiej sieci niełatwo. Przyznanie się do prawdy wymaga determinacji i odwagi, a jedno i drugie, jak wiadomo, nie rośnie na drzewach jak jabłko.

Politycy, celebryci i zwykli śmiertelnicy mają w tej kwestii wiele wspólnego. Wszyscy, jak jeden mąż, czasem liczą, że uda się coś ukryć, nikt nie zauważy, a sprawa rozejdzie się po kościach. Tymczasem rzeczywistość bywa złośliwa. Internet pamięta wszystko, sąsiedzi widzą więcej niż monitoring, a znajomi potrafią przypomnieć historię sprzed dziesięciu lat w najmniej odpowiednim momencie.

Najciekawsze jest jednak to, jak kłamstwo próbuje ratować swoją reputację. Najpierw udaje niewiniątko, potem zmienia wersję wydarzeń, a na końcu twierdzi, że zostało źle zrozumiane, a wypowiedziane słowa zostały wyrwane z kontekstu. Człowiek patrzy na tę akrobatykę i ma wrażenie, że uczestniczy w mistrzostwach gimnastycznych, ale zamiast medali są czerwone policzki i piekące ze wstydu uszy.

Niestety nie są to uszy i policzki wszystkich kłamczuchów, ponieważ po niektórych słowa krytyki spływają jak woda po kaczce. Przytapani na kłamstwie potrafią nadal łącać w żywe oczy i w biały dzień wyprzeć się własnych słów. Praw-

da natomiast jest jak kot. Chodzi własnymi drogami, czasem znika na chwilę, ale prędzej czy później wraca i siada dokładnie tam, gdzie wszyscy ją widzą.

I wtedy nagle okazuje się, że całe misterne budowanie wersji wydarzeń było jak domek z kart. Wystarczy lekki podmuch i wszystko się sypie. Dlatego stare powiedzenie, że kłamstwo ma krótkie nogi, jest w gruncie rzeczy bardzo optymistyczne. Oznacza bowiem, że choć można chwilowo coś ukryć, krótkodystansowo omamić innych lukrowaną a fałszywą mową, świat ma zdolność do prostowania historii.

Prawda może i idzie wolniej, ale za to ma wygodne buty, dobrą kondycję i, co najważniejsze, świetną pamięć.

**Coś rozchodzi się po kościach** oznacza, że jakaś sprawa zostaje przemilczana, zapomniana lub kończy się bez wyciągnięcia konsekwencji.

**Słowa spływają po kimś jak woda po kaczce** – czyli ktoś jest obojętny na krytykę lub pouczenia, nic sobie z nich nie robi, nie wyciąga wniosków.

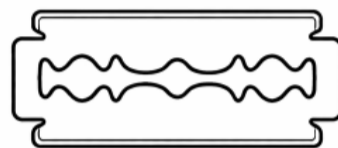
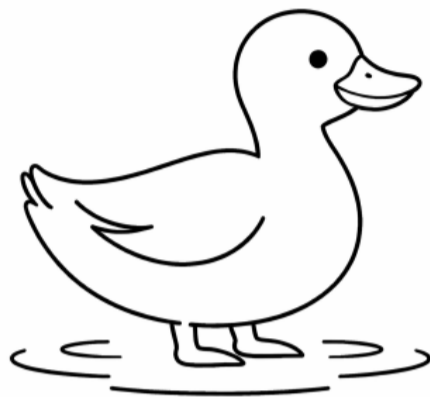
**Mydląc komuś oczy** – świadomie wprowadzać kogoś w błąd, oszukiwać, ukrywać prawdę.

**Kłamstwo ma krótkie nogi** oznacza, że kłamstwo nie ukryje się na długo, prędzej czy później wyjdzie na jaw.

**Brnąć w coś po uszy**, a więc być głęboko zaangażowanym w jakąś trudną, nieprzyjemną lub skomplikowaną sytuację.

**Mieć pamięć jak żyleta** – czyli posiadać doskonałą, niezawodną i precyzyjną pamięć.

Gabriela Woźniak-Kowalik,  
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG



Якби брехня була спортсменкою, то, найімовірніше, виступала би в бігові на 100 метрів. Не тому що вона швидка, а тому що брехня має короткі ноги й на довшій дистанції в неї збилося би дихання, вона шпорталася би та хекала.

ва розійдеться по кістках. Однак дійсність буває зловтишною. Інтернет пам'ятає все, сусіди бачать більше, ніж камери спостереження, а знайомі можуть згадати історію десятирічної давнини в найбільш невідповідний момент.

Однак найцікавіше те, як брехня намагається врятувати свою репутацію. Спочатку вона вдає саму невинність, потім змінює версію подій і врешті стверджує, що її неправильно зрозуміли, а сказані слова вирвали з контексту. Людина дивиться на ці акробатичні етюди і в неї складається враження, що вона бере участь у чемпіонаті з гімнастики, але замість медалей – червоні щоки та вуха, що палають від сорому.

На жаль, це не вуха та щоки всіх брехунів, адже по деяких критика стікає як вода з качки. Ті, кого впливали на брехні, вміють брехати в живі очі та відмовлятися від власних слів серед білого дня. Натомість правда – як кішка. Вона ходить своїми дорогами, іноді на хвилинку зникає, але рано чи пізно повертається та сідає саме там, де її бачать усі.

I тоді раптом виявляється, що все те майстерне вибудовування версій подій було як картковий будиночок. Достатньо найменшого подиху – і все розсипається. Тому старе прислів'я, що у брехні короткі ноги, насправді дуже оптимістичне, адже воно означає, що хоч можна на якусь мить щось приховати, на короткій дистанції обдурити інших розцяцькованою, але фальшивою мовою, світ має здатність випростовувати історію.

Правда, може, й рухається повільніше, зате вона має зручне взуття, гарну фізичну форму та, найголовніше, чудову пам'ять.

Щось розходить по кістках (**coś rozchodzi się po kościach**) означає, що якась справа замовчується, забувається або безслідно завершується.

Слова стікають по комусь як вода по качці (**słowa spływają po kimś jak woda po kaczce**) – хтось залишається байдужим до критики або настанов, не зважає на них, не робить висновків. Замилювати комусь очі (**mydląc komuś oczy**) – свідомо вводити когось в оману, обманювати, приховувати правду.

Брехня має короткі ноги (**kłamstwo ma krótkie nogi**), тобто брехню не можна приховувати довго, рано чи пізно вона вийде наяву.

(За)брести в щось по вуха (**brnąć w coś po uszy**) – глибоко влізти в якусь складну, неприємну або заплутану ситуацію.

Мати пам'ять як бритву (**mieć pamięć jak żyleta**) – мати відмінну, надійну та точну пам'ять.

Gabriela Woźniak-Kowalik,  
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

## Можливості



## Stypendia na studia w Polsce

Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej ogłosiła nabór wniosków do Programu Stypendialnego dla Polonii im. generała Władysława Andersa umożliwiającego studia I i II stopnia oraz jednolite studia magisterskie na polskich uczelniach.

Z programu mogą skorzystać osoby, które mają Kartę Polaka albo posiadają jednocześnie polskie obywatelstwo i obywatelstwo innego kraju, a swoją edukację na poziomie szkoły średniej ukończyły poza Polską. Uczestnicy programu otrzymują miesięczne stypendium NAWA.

Termin składania wniosków na studia I stopnia i jednolite magisterskie upływa 9 lipca 2026 r.

Termin składania wniosków na studia II stopnia upływa 21 maja 2026 r. Szczegółowe informacje można znaleźć tu: <https://nawa.gov.pl/studenci/studenci-zagraniczni/program-im-gen-andersa>.

Źródło: nawa.gov.pl

# Wołyńscy poloniści z wizytą w Białymstoku

## Волинські полоністи відвідали Білосток

Студенти і викладачі полоністики взяли участь в міжнародному проекcie LARP, mającym na celu wdrożenie innowacyjnych metod nauki języka polskiego.

W dniach 24–25 marca studenci i wykładowcy Katedry Polonistyki i Przekładu na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki wzięli udział w dwudniowym programie edukacyjnym na Uniwersytecie w Białymstoku poświęconym współczesnym metodom nauki języka polskiego.

Program realizowany był w formie interaktywnych zajęć fabularnych i był częścią szeroko zakrojonej międzynarodowej inicjatywy «Gabriela Zapolska międzynarodowa: Polska, Austria, Ukraina, Francja. Język i kultura polska w perspektywie glottodydaktycznej, kobiecej i transkulturowej» finansowanej przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA). Jej celem jest promocja kultury polskiej i wspieranie innowacji w edukacji językowej.

Zajęcia opierały się na technice LARP (Live Action Role-Playing) – formie gry fabularnej, w której uczestnicy działają w ramach sytuacji fikcyjnych lub tych, mających wcześniej miejsce w historii. Zamiast tradycyjnych materiałów dydaktycznych studenci otrzymali karty z rolami i musieli improwizować. Takie podejście wymagało stałej reakcji językowej i sprzyjało naturalnemu używaniu nowego słownictwa, co pozwalało szybko zanurzyć się w środowisku językowym i przełamać typową dla obcokrajowców barierę spontanicznej wypowiedzi.

W grze «Skandalistka» (wielowątkowe przedstawienie improwizowane w kilku aktach, oparte na motywach biograficznych) wzięli udział przedstawiciele kilku środowisk akademickich – poloniści z Łucka, studenci i wykładowcy Uniwersytetu w Białymstoku, a także uczniowie lokalnych szkół. Dzięki temu spotkanie nabrało wymiaru międzykulturowego i stało się okazją nie tylko do doskonalenia języka polskiego, ale także do nawiązania szerszych kontaktów akademickich między środowiskami edukacyjnymi Ukrainy i Polski.

Szczególne znaczenie dla naszej delegacji miała również symbolika kulturowa wydarzenia, ponieważ losy Gabrieli Zapolskiej są związane z Wołyniem, co wzmacniało poczucie wspólnoty tradycji kulturowych. Profesjonalny zespół, który przygotował LARP, stworzył atmosferę zanurzenia się w fabule, w której każde działanie wymagało kreatywnej interakcji i analitycznego myślenia.

W praktyce udało się przekonać, że metoda LARP jest jednym z najskuteczniejszych sposobów ożywienia procesu nauki języka obcego. Pozwala ona studentom myśleć w języku, a nie tylko przyswajać jego zasady, i sprawia, że nauka staje się bardziej naturalna, bogata emocjonalnie i merytoryczna.

Pobyt w Białymstoku nie ograniczał się wyłącznie do nauki. Uczestnicy projektu bliżej poznali miasto i instytucje kultury. Szczególne wrażenie wywarła wizyta w nowoczesnej bibliotece uniwersyteckiej oraz wycieczka do uniwersyteckiego obserwatorium astronomicznego oraz planetarium. Zwieńczeniem programu kulturalnego była wycieczka do Muzeum Pamięci Syberu – ważnego miejsca pamięci historycznej, opowiadającego o tragicznych losach ludzi deportowanych na Syberię.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy potwierdzające udział w międzynarodowym projekcie. Dla naszej katedry wyjazd ten stał się nie tylko kolejnym osiągnięciem zawodowym, ale także ważnym krokiem w kierunku rozszerzenia współpracy międzynarodowej i wdrożenia nowoczesnych metod w procesie edukacyjnym.

Natalia Ciolyk,  
Katedra Polonistyki i Przekładu  
na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki  
Zdjęcia udostępnione przez autorkę

Студенти й викладачі полоністики долучилися до міжнародного LARP-проєкту, спрямованого на впровадження інноваційних методів вивчення польської мови.

24–25 березня студенти та викладачі кафедри полоністики і перекладу Волинського національного університету імені Лесі Українки стали учасниками дводенної освітньої програми в Білостоцькому університеті, присвяченої сучасним методам вивчення польської мови.

Програма проходила у форматі інтерактивних рольових занять і була частиною широкомасштабної міжнародної ініціативи «Габрієля Запольська міжнародна: Польща, Австрія, Україна, Франція. Польська мова і культура у глоттодідактичній, жіночій і транскультурній перспективі», спрямованої на популяризацію польської культури і підтримку інновацій у мовній освіті, що фінансується Національною агенцією академічних обмінів (NAWA).

Заняття були побудовані на техніці LARP (Live Action Role-Playing) – формі рольової гри, в якій учасники діють у межах вигаданих або історично відтворених ситуацій. Замість традиційного навчального матеріалу студенти отримували картки з ролями та мали імпровізувати. Такий підхід вимагав постійного мовленнєвого реагування та сприяв природному використанню нової лексики, що дозволило швидко зануритися в мовне середовище й позбутися типового для іноземців бар'єра спонтанного мовлення.

Учасниками гри «Skandalistka» (багатоступенева імпровізаційна вистава в кількох актах, побудована на біографічних сюжетах) стали представники кількох навчальних спільнот: полоністи з Луцька, студенти та викладачі Білостоцького університету, а також учні місцевих шкіл. Завдяки цьому зустріч отримала міжкультурний вимір і стала нагодою не лише практикувати польську мову, а й налагодити ширші академічні контакти між українськими та польськими освітніми середовищами.

Особливою для нашої делегації була й культурна символіка заходу, адже життєвий шлях Габрієлі Запольської пов'язаний із Волином, що підсилювало відчуття спільності культурних традицій. Професійна команда, яка готувала LARP, створила атмосферу занурення, у якій кожна дія вимагала творчої взаємодії й аналітичного мислення.

На практиці вдалося переконатися, що LARP-методика – один із найефективніших способів оживити процес вивчення іноземної мови. Вона дозволяє студентам думати мовою, а не просто опановувати правила, й робить навчання більш природним, емоційно насиченим і змістовним.

Перебування в Білостоці не обмежалося виключно навчальною програмою. Учасники проекту ближче познайомилися з містом і його культурними інституціями. Особливе враження справило відвідання сучасної університетської бібліотеки та університетської обсерваторії і планетарію. Завершальним акордом культурної програми стала поїздка до Музею пам'яті Сибіру – важливого місця історичної пам'яті, що розповідає про трагічні долі людей, депортованих до Сибіру.

На завершення всі учасники отримали дипломи, що засвідчують участь у міжнародному проєкті. Для нашої кафедри ця поїздка стала не лише професійним здобутком, а й важливим кроком до розширення міжнародної співпраці та впровадження сучасних методів у освітній процес.

Natalia Ciolyk,  
кафедра полоністики і перекладу ВНУ імені Лесі Українки  
Фото надала авторка

